GAZETA USTROŃSKA

USTRONIAK KAJETANOWICZ

TERMINARZ ROZGRYWEK

UPHILL

Nr 31 (1080) **2 sierpnia 2012 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

Pływanie na byle czym na stawie kajakowym. Tonie Nasz Ustroń. **Fot. W. Suchta**

OLIMPIJCZYK

Rozmowa z Piotrem Brzózką pierwszym olimpijczykiem z Ustronia

Czym dokładnie jest trening na wysokości?
To trening w warunkach hipoksji, podczas niego przebywa się wysoko w górach. Jest taka zasada, że powinno się spędzić 200 godzin powyżej 2200 m n.p.m. Marek Galiński teraz jest na przykład na zgrupowaniu w Livigno, gdzie jest 1800, ale na przełęczy u góry jest już 2300 m. Zasada jest prosta, to znaczy pobudzenie wydzielania erytropoetyny, dzięki czemu parametry morfologiczne krwi idą do góry i zwiększa się ilość czerwonych krwinek, a one transportują tlen. W uproszczeniu można powiedzieć, że takim naturalnym sposobem można podnieść wydolność.
Jakie są metody, których, jak mówisz, szukasz sam?
W tym roku dostosowałem trening siłowy. Więcej treningów robię na rowerze górskim niż na szosowym. Kiedyś były takie kanony w Polsce, że trenowało się na rowerze szosowym, a ścigało na górskim. Teraz trasy się pozmieniały. Są trudniejsze, tym samym zasady treningu też się musiały zmienić. Nie można organizmu

(cd. na str. 2)

W ODRESTAURowanym KOŚCIELE

Od 7 lipca br. została zorganizowana w muzeum w Ustroniu wystawa fotografii artystycznej ustrońskiego grafika Zbigniewa Niemca pt. „Światło i cień – dostojne piękno ustrońskich

(cd. na str. 4)

Bosch Service Martynek Iwona

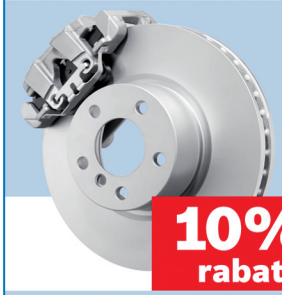

Skorzystaj z oferty specjalnej:
- 10% rabatu na serwis i części układu hamulcowego
- dodatkowo gratis podstawowa kontrola stanu samochodu

Zapraszamy. Promocja do 31.08.12
Ustroń, ul. Cieszyńska 49;
tel.: 33/857 73 18

10% rabat

Bosch Car Service... jakość i kompleksowa obsługa w zasięgu ręki

BOSCH Service

OLIMPIJCZYK

(cd. ze str. 1)

przyzwyczajać ciągle do tego samego bodźca treningowego, bo zamiast iść do przodu, organizm się przyzwyczaja i nie rozwija. Wynajduję swoje słabe punkty, analizuję wyniki, staram się nad nimi pracować. Kiedyś wyprzedzałem wszystkich na podjeździe, a na zjeździe zostawałem gdzieś z tyłu, teraz jest inaczej. Nigdy nie będę wybitnym zawodnikiem technicznie, ale dzięki ciężkiej pracy mogę wypracować jakiś poziom, więc gorszy niż czołówka też nie będę.

Zdarza się, że masz dość treningów?

Są takie treningi, które po prostu trzeba zrobić. W pewnych zakresach mało który jest przyjemny. Na początku sezonu, jak jeszcze treningi są stosunkowo spokojne, można powiedzieć, że jest to wtedy przyjemność. A w takim okresie jak teraz jest to głównie ciężka praca.

Jeździsz na treningach sam czy z kimś?

Czasem z bratem, czasem z kolegami z drużyny. Zależy kiedy, zależy na co ukierunkowany jest trening. Czasami koledzy z drużyny pomagają mi zrobić jakiś trening, na przykład na szosie z partnerem jeździ się zdecydowanie lepiej, można się schować „po kole". Z bratem na zjeździe zdecydowanie lepiej się jedzie, próbując go gdzieś wyprzedzić, bo to symuluje warunki wyścigów.

Wyjeżdżacie na trasy zagraniczne?

W Polsce da się trenować cały rok, więc jeździmy tutaj, o ile nie ma zbyt dużo śniegu. W tym roku było minus 20 stopni przez kilka tygodni i takie warunki nie nadają się na pewno na rower. Wtedy trenuję w domu, na stacjonarnym. W zimę uprawiam też dużo innych dyscyplin sportu: bieganie na nartach, siłownia, basen, bieganie. Na zagraniczne trasy jeździmy podczas zawodów. Podoba mi się trasa w Republice Południowej Afryki i w Portugalii, to są dwa miejsca, gdzie chętnie poleciałbym w każdej chwili.

P. Brzózka na Czantorii. Fot. W. Suchta

Dlaczego kobieca część kadry trenuje inaczej, niż wy? Maja Włoszczowska i Ola Dawidowicz nie startowały w wyścigu pod Czantorią.

W MTB jeśli chodzi o kobiety i mężczyzn to są to, można powiedzieć, dwa różne światy. Te wyścigi całkiem inaczej wyglądają. W elicie mężczyzn poziom jest na tyle wyrównany, że nie da się po prostu samym treningiem wyćwiczyć takiego poziomu, żeby walczyć na zawodach. Dlatego trzeba startować, mieć kontakt z innymi zawodnikami i dzięki temu podnosi się poziom. Inne warunki fizyczne to jedno, ale też konkurencja wygląda inaczej. Wsród mężczyzn, na przykład w Pucharze Świata, w dwóch minutach mieści się dwudziestu zawodników, a u kobiet przyjeżdża jedna, jest przerwa, jedzie następna, przerwa, trzecia. U nas jak ktoś się podeprze na zakręcie, bo mu się noga wypnie z pedału, to go już dwie osoby wyprzedzą. Jak się gdzieś przewróci po starcie, to go rozjadą. Jest większa walka, ciężej jest się przebić. Dla kobiet to wyjątkowo ciężki sport, i chwała im za to, że go uprawiają.

I to z wynikami.

Mamy kilka gwiazd, ale potem długo nic. Nie wiem, dlaczego jeździ teraz tak mało juniorów i juniorów młodszych. Trochę to kolarstwo górskie w Polsce podupada i nie wiem, kto ponosi za to winę. Nie ma dobrych SKS-ów, UKS-ów. Jak ja zaczynałem, to ścigało się nas przynajmniej po 100 osób, a teraz w juniorach jedzie piętnastu, dwudziestu zawodników. To wynika z tego, że kiedyś w każdej miejscowości był klub z sekcją MTB. Nie wiem, z czego to teraz wynika, chyba z wadliwego systemu finansowania sportu. Ze sponsorami bywa bardzo różnie. Nie oszukujmy się, to nie jest bardzo widowiskowy sport. Unia Kolarska próbuje zmieniać dyscyplinę pod tym kątem, bo wtedy będzie automatycznie więcej sponsorów.

Wydaje się, że maratony MTB są o wiele bardziej popularną dyscypliną, niż XCO.

Dużo więcej kolarzy startuje w maratonach, ale są to bardziej rowerzyści niż zawodnicy. To są pasjonaci, którzy trochę jeżdżą i trochę startują. Tymczasem cross country wymaga takiej wydolności i umiejętności, że amatorzy nie dają sobie rady. Tu jest rozgraniczenie. Maratony MTB nie zaszkodziły, ale ci młodzi zawodnicy, którzy zaczęli startować tylko w nich, nie są w stanie poradzić sobie w cross country.

Twój brat, Adrian, dużo częściej startuje w maratonach, niż ty.

Mojemu bratu bardziej pasuje ściganie się na maratonach, ma chyba do tego większe wrodzone predyspozycje. Zawsze miał lepszą wytrzymałość, niż ja, więc przez to bardziej poszedł w tym kierunku. Mnie się bardziej podoba cross country. Mam taki poziom, który wypracowałem ciężko przez lata, dzięki czemu nie odbiegam od światowej czołówki. Bardziej patrzę na to w ten sposób. „Talent" to jest taka osoba jak Marek Konwa, który siadł na rower i od młodzika nie ściąga koszulki lidera w każdej kategorii. Widać to po sposobie, w jaki jeździ. Ja zaczynałem koło 20. pozycji, dopiero w juniorach zacząłem wygrywać i wtedy bardzo pomógł mi Marek. Wybiłem się w tamtym momencie, głównie dzięki niemu. Obecnie startuję w elicie i tu jest już mocno wyrównany poziom. Zrobię co mogę, zobaczymy, jak wyjdzie.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: **Maria Kulis**

to i owo z okolicy

Tereny przyrodnicze „Łąki na Kopcach" w Boguszowicach i „Łęg nad Puńcówką" uznane zostały za użytki ekologiczne i znajdują się pod ochroną. „Bluszcze na Górze Zamkowej" otrzymały kategorię zespołu przyrodniczo-krajobrazowego.

* * *

Tor motocrossowy w Cieszynie Boguszowicach wraca do gry. Zostanie otwarty oficjalnie w najbliższą sobotę 4 sierpnia. W ostatnich latach teren ten został poddany modernizacji, m.in. wyprofilowano na nowo trasę, powstała trybuna dla kibiców oraz tor dla quadów. W realizacji inwestycji pomogły pieniądze unijne. Gospodarzem toru jest Cieszyński Klub Motorowy.

* * *

Ponad 2,3 mln zł pochłonie remont liczącego niewiele ponad pół kilometra odcinka skoczowskiej ulicy Górny Bór, biegnącego od wiaduktu do granic miasta. Jezdnia zostanie poszerzona do 7 metrów, powstaną chodnik i ścieżka rowerowa. Inwestorem jest powiat cieszyński, a roboty mają być zakończone w listopadzie.

Ochotnicza Straż Pożarna w Godziszowie świętuje swoje 105-lecie. Z okazji jubileuszu ochotnicy dostali sztandar ufundowany przez mieszkańców sołectwa. Medal Honorowy im. Bolesława Chomicza, jedno z najwyższych strażackich odznaczeń, odebrał Karol Franek.

* * *

Ponad 20 lat działa Izba Regionalna Kocyanów na osiedlu Bajcary w Wiśle Malince. Mieszczą się w niej ciekawa ekspozycja twórczości ludowej oraz pracownia rzeźbiarska. Wokół starej góralskiej chaty można obejrzeć dawne sprzęty gospodarskie i pszczelą pasiekę.

W Lesznej Górnej najstarszym zabytkiem jest płyta nagrobna z 1678 roku, która znajduje się na przykościelnym cmentarzu. Uwagę zwraca późnobarokowa figura św. Jana Nepomucena stojąca po drugiej stronie drogi naprzeciwko kościoła.

* * *

Kościół katolicki pw. Dobrego Pasterza w Istebnej Centrum stanowi turystyczną atrakcję. Wnętrze świątyni pokrywają malowidła ścienne wykonane przez Jana Wałacha i wypełniają rzeźby zrobione przez członków rodziny Konarzewskich. Tworzą one wspaniały klimat duchowej i materialnej kultury istebniańskich górali. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA JUBILATÓW

Anna Banszel zd. Morżoł	lat 85	ul. Manhatan
Helena Białoń zd. Dziadek	lat 91	ul. Źródlana
Anna Chrapek zd. Chrapek	lat 80	ul. Wiejska
Anna Chwastek zd. Chwastek	lat 85	ul. Lipowska
Hermina Ciemniak zd. Polok	lat 80	ul. o. Cieszyńskie
Karol Jaworski	lat 85	ul. Daszyńskiego
Tadeusz Jędrszczyk	lat 90	ul. Źródlana
Eugenia Maciejczek zd. Drobczyńska	lat 91	ul. Grażyny
Erwin Raszka	lat 80	ul. Traugutta

* * *

Regularnie kursują pociągi, pojawiły się też tablice ostrzegawcze na dzikich przejściach przez tory. Fot. W. Suchta

* * *

FESTYN MYŚLIWSKI

11 sierpnia o godz. 15. w Dobce odbędzie się Festyn Myśliwski. Rozpocznie go koncert rogów sygnałowych obok kapliczki św. Huberta, następnie goście bawić się będą na polu biwakowym przy dźwiękach orkiestry. Celność będzie można sprawdzić na strzelnicy, wszyscy chętni będą mieli okazję do spróbowania znakomitych dań z dziczyzny, m.in. bigosu i gulaszu. Cały dochód przeznaczony zostanie na dokarmianie leśnych zwierząt zimą. **(mk)**

* * *

ŚWIĘTO BARANINY

W samo południe wystrzał armatni oznajmi rozpoczęcie VII Mistrzostw Polski w Podawaniu Baraniny. Odbędą się one w sobotę, 11 sierpnia, przy Karczmie Góralskiej nad Wisłą. Międzynarodowe drużyny zmagać się będą w konkursie kulinarnym, goście będą mogli spróbować potraw z mięsa baraniego i jagnięcego, oprawę merytoryczną zapewnią znani w kraju szefowie kuchni oraz członkowie Gromady Górali na Śląsku Cieszyńskim, a muzyczną - regionalne zespoły.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Maksymilian Wapienik	lat 2,5	os. Manhatan
Ludwik Puchała	lat 68	Ostrowiec Świętokrzyski dawniej Ustroń ul. Fabryczna

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

23 VII 2012 r.
Po otrzymaniu zgłoszenia na ul. Szpitalnej strażnicy miejscy interweniowali, pomagając w oswobodzeniu sarny, zakleszczonej w prześle płotu. Na pomoc wezwano strażaków, którzy przecięli ogrodzenie, uwalniając zwierzę.
23 VII 2012 r.
Kontrolowano wywóz odpadów komunalnych z punktów usługowych przy ul. Grażyńskiego.
24 VII 2012 r.
Po otrzymaniu zgłoszenia interweniowano na Rynku, gdzie z drzewa spadła mała wiewiórka. Zwierzę zostało zabrane do weterynarza, a potem oddane w fachowe ręce.
25 VII 2012 r.
Po otrzymaniu informacji, wspólnie z pracownikiem Wydziału Środowiska i Rolnictwa przeprowadzono wizję lokalną przy ul. Skoczowskiej. Na prywatnej posesji sprawdzano stan zanieczyszczonej wody w studni.
25 VII 2012 r.
Mandatem w wys. 100 zł ukarany został kierowca, który wjechał samochodem na tereny zielone nad Wisłą przy ul. Sportowej.
26 VII 2012 r.
Mandatem w wysokości 100 zł ukarano kobietę spożywającą alkohol na terenie Targowiska Miejskiego.
26 VII 2012 r.
Interweniowano w sprawie bezpańskiego psa, błąkającego się po os. Manhatan. Zwierzę zostało przewiezione do Schroniska w Cieszynie.
28-29 VII 2012 r.
Zabezpieczenia pod względem bezpieczeństwa imprez kulturalnych na terenie miasta. **(mk)**

KRONIKA POLICYJNA

POLICJA tel. 856 38 10

W ubiegłym tygodniu odnotowano trzy kradzieże w domach wczasowych na terenie Zawodzia. Mimo wzmożonych działań prewencyjnych złodzieje nie próżnują. Apelujemy, by nie pozostawiać przedmiotów wartościowych w pokojach bez nadzoru.

Zgłoszono kolejne porysowanie samochodu, gdzie wartość strat wyniosła ok. 1000 zł.

Nieznani sprawcy włamali się do samochodu zaparkowanego na jednym z osiedli. Z wnętrza pojazdu skradziono radio.

Nie udało się jeszcze skutecznie powstrzymać przybijania plakatów do drzew w parkach. Fot. W. Suchta

wczasy *bilety*
wycieczki mea travel *wczasy dla Seniorów*
rejsy morskie *ubezpieczenia turystyczne*
Ustroń, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl

MUŁ WĘGLOWY
sprzedaż, transport
Ustroń, ul. Skoczowska 23,
tel. 33/852 32 12, 507 30 22 29

W ODRESTAUROWANYM KOŚCIELE

(cd. ze str. 1)

kościołów", zaś 15 lipca br. w amfiteatrze ustrońskim odbył się koncert będący zwieńczeniem ekumenicznego projektu pt. „Rewaloryzacja i konserwacja obiektów zabytkowych Kościoła Rzymskokatolickiego św. Klemensa i kościoła Ewangelickiego Ap. Jakuba Starszego w Ustroniu".

Projekt zrealizowany był w ramach współpracy Parafii Rzymskokatolickiej św. Klemensa w Ustroniu - lidera projektu oraz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu - partnera projektu. Wartość całego projektu wyniosła ponad 4,5 mln zł z czego wsparcie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007 - 2013 stanowiło 85% tj. ponad 3,8 mln zł, pozostałe środki stanowił proporcjonalny wkład własny partnerów. Projekt został wybrany do dofinansowania w procedurze konkursowej, w ramach priorytetu IV RPO WSL - Kultura, działanie 4.1. Infrastruktura kultury. Głównym przesłaniem projektu był wzrost znaczenia kultury w procesach integracyjnych mieszkańców Ustronia. Realizacja projektu przez kościoły różnych wyznań wpłynęła na wzrost znaczenia ekumenizmu realizowanego poprzez działania kulturalne. Wyzwolona została energia parafian dla zaangażowania we wspólne projekty kulturalno-artystyczne.

Przedmiotem projektu była rewaloryzacja i konserwacja obiektów zabytkowych Parafii Rzymskokatolickiej św. Klemensa w Ustroniu oraz Parafii Ewangelicko – Augsburskiej w Ustroniu. Projekt przyczynia się do zachowania dla przyszłych pokoleń dziedzictwa kulturowego, ponieważ Kościół św. Klemensa oraz Kościół Ewangelicki Apostoła Jakuba Starszego wpisane są do ewidencji zabytków Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

W zakresie działań podjętych przez Parafię Rzymskokatolicką pw. św. Klemensa zrealizowano:
- remont elewacji oraz wnętrza budynku tzw. „sierocińca",
- rewaloryzacja budynku kościoła,
- zmiana wystroju wnętrza,
- konserwacja zabytków ruchomych,
- wymiana źródła ciepła i ogrzewania kościoła,
- zagospodarowanie terenu parafii.

Przedmiotem projektu w zakresie realizowanym przez Parafię Ewangelicko – Augsburską Apostoła Jakuba Starszego w Ustroniu było odnowienie elewacji obiektu zabytkowego kościoła wraz z zagospodarowaniem terenu i renowacją ogrodzenia. W ramach projektu zrealizowano następujące działania:
- odnowienie elewacji kościoła,
- wymiana stolarki okiennej kościoła,
- remont 2 zakrystii kościoła i wieży kościelnej,
- wymiana nagłośnienia w kościele,
- remont ogrodzenia,
- zagospodarowanie terenu wokół kościoła.

Prace zostały wykonane na 3 tygodnie przed uroczystościami pamiątki kościoła.

W niedzielę 22 lipca ustrońska parafia ewangelicka obchodziła 174 rocznicę pamiątki poświęcenia kościoła ap. Jakuba Starszego.

Obchody uroczystości zostały poprzedzone XXIX Dniami Jakubowymi, które odbywały się od 19 do 21 lipca. W kolejne trzy dni o godz. 18.00 trwały koncerty. W czwartek mieliśmy okazję wysłuchać gry organowej z towarzyszeniem skrzypiec w wykonaniu studentek wyższych szkół muzycznych – Katarzyny Brzozowskiej i Maji Oleksy. Katarzyna Brzozowska jest obecnie studentką Akademii Muzycznej w Poznaniu – pełni też obowiązki organistki w parafii rzymskokatolickiej pw. św. Jadwigi Śląskiej w Poznaniu. Maja Oleksa ukończyła PSM I i II stopnia w Cieszynie a od roku studiuje na Akademii Muzycznej w Krakowie. Gra również w Zespole Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej. W piątkowe popołudnie w parku przykościelnym zagrała Orkiestra Dęta Diecezji Cieszyńskiej pod batutą Adama Pasternego, w sobotę wystąpił chór „Laudate" z Błądnic pod dyrekcją Małgorzaty Rymorz. Był to koncert uwielbiający Boga połączony z czytaniem psalmów. Chór istnieje od 10 lat. Na jego repertuar składają się pieśni, których melodie nawiązują do muzyki chrześcijańskiej w stylu gospel i praise. Koncerty prowadził ks. Piotr Wowry. Dni Jakubowe w sobotni wieczór zakończył występ trębacza Jakuba Gazdy z wieży kościelnej.

Kulminacją były uroczystości w niedzielę 22 lipca, gdy to obchodzono pamiątkę poświęcenia kościoła ap. Jakuba Starszego w Ustroniu. Przed nabożeństwami odbył się poranek pieśni i muzyki kościelnej. Na rozpoczęcie poranka grała Diecezjalna Orkiestra Dęta. W poranku muzycznym brał także udział chór mieszany /dyr. Monika Mikler/ i chór dziecięco-młodzieżowy z parafii ewangelickiej w Golasowicach oraz Ustroński Chór Ewangelicki, którym dyrygowała Krystyna Gibiec.

Po krótkiej przerwie na placu kościelnym i w kościele rozpoczęły się nabożeństwa. Miało miejsce procesjonalne wejście członków Rady Parafialnej i duchownych do kościoła. W kościele wiernych witał proboszcz parafii ks. Piotr Wowry, który wyraził wdzięczność za kościół, ale także za duchownych, którzy zwiastowali Słowo Boże i udzielali Sakramenty Święte. Dziękował także za tych wszystkich, którzy swoim świadectwem życia dawali i dają wyraz umiłowania Boga i Kościoła. Uroczyste nabożeństwo uświetnił swoim śpiewem chór z Golasowic, a kazanie wygłosił ks. Piotr Mendroch z Mrągowa. Wśród gości znaleźli się m.in. poseł na sejm Czesław Gluza oraz przewodniczący Rady Miasta Stanisław Malina.

Na placu kościelnym wiernych witał ks. Michał Matuszek, grała Diecezjalna Orkiestra Dęta, śpiewał Ustroński Chór Ewangelicki. Kazanie wygłosił ks. Marcin Makula z Golasowic. Po nabożeństwie i w czasie Dni Jakubowych można było kupić tradycyjne kołacze.

Soli Deo gloria.
XPW

Wypadek na prostym odcinku drogi na ul. Lipowskiej w czwartek 26 lipca wieczorem. Prawdopodobnie przyczyną była nadmierna prędkość. Kierowca i pasażer wyszli z rozbitego auta bez szwanku. **Fot. W. Chrapek**

W poniedziałek 30 lipca na ul. 3 Maja w okolicach Nadleśnictwa, kierowca na zakręcie nie zapanował nad samochodem. Nie było rannych. **Fot. W. Herda**

JUŻ 25 LAT DBAMY O TWOJE ZDROWIE

LABORATORIUM ANALITYCZNE
med-lab od 1995 r.
SUCHANEK

W SIERPNIU ZAPRASZAMY
NA BADANIE
W PROMOCYJNEJ CENIE
Ag Hbs - 15zł
WIRUS ŻÓŁTACZKI TYPU B

Sprawdź czy jesteś nosicielem najczęściej występującego wirusa żółtaczki typu B. Choroba nieleczona prowadzi do marskości i raka wątroby.

USTROŃ, ul. Stawowa 2a, tel.: 33 854 35 66
czynne: PN-PT 7.00-18.00, SOB. 8.00-12.00
USTROŃ, ul. Mickiewicza 1, czynne: PN-PT 7.00-9.00

www.med-lab-suchanek.pl

OPRÓŻNIANIE SZAMB
I OSADNIKÓW
19,44 zł/ m³
tel. 881 40 40 50

U nas płacisz za wywiezioną ilość
- nie za kurs

PROMOCJA - przy podpisaniu umowy
- co 3 opróżnienia - czyszczenie biologiczne osadnika - GRATIS!

Zdaniem Burmistrza

O parkingach w mieście mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

W wielu rozmowach przewija się temat parkingów czy liczby miejsc parkingowych w Ustroniu. Przy tym mówi się zazwyczaj o potrzebie ich rozbudowy. Na pewno mamy tu do czynienia z czynnikami obiektywnymi warunkującymi pewne rozwiązania, ale też gigantycznie zwiększającą się liczbą samochodów. Komunikacja samochodami prywatnymi stała się powszechna, o czym przed dwudziestu laty nawet nie myślano. Na to nakładają się kłopoty komunikacji publicznej.

Ze strony miasta starliśmy się w ostatnim czasie podjąć pewne kroki zmierzające do zwiększenia liczby miejsc parkingowych. Powstały typowe parkingi, tu można wymienić te przy Savii na ul. Cieszyńskiej, na rynku, przy hotelu Równica, czy chociażby nowy parking powstały przy ul. Słonecznej. Równocześnie powstawały parkingi zrealizowane przy innych inwestycjach. Tak powstało kilkadziesiąt miejsc postojowych na ul. Parkowej przy okazji modernizacji amfiteatru i Parku Kuracyjnego. Obecnie mogą tam parkować samochody osobowe, są też stanowiska dla autobusów. Podobnie stało się przy modernizacji ośrodka zdrowia przy ul. Mickiewicza. Nowe miejsca powstały na terenie przychodni, a zawsze tam był problem z parkowaniem, szczególnie bolesny dla pacjentów. Kolejny przykład to modernizacja budynku biblioteki, gdzie wokół budynku mamy nowe parkingi. Są jeszcze przykłady na kilka nowych miejsc, jak przy nowej hali sportowej przy SP-1, czy powstałe miejsca parkingowe w związku z nową organizacją ruchu przy SP-2 i G-2. W obu przypadkach udało się wygospodarować kilkanaście miejsc. Do tego targowisko, coraz częściej poza dniami targowymi spełniające rolę parkingu.

Obok działań miasta parkingi tworzą też podmioty prywatne. Są one wykorzystywane powszechnie. Najlepszym przykładem są parkingi przy Lidlu i Carefourze. W weekendy wielu turystów z nich korzysta. Nad Wisłą nowy parking za halą tenisową zorganizował klub Kuźnia Ustroń

Jesteśmy przy wszelkich działaniach ograniczeni położeniem Ustronia, doliną Wisły, stosunkowo wąską, a dodatkowo intensywnie zurbanizowaną. Charakterystyczna zabudowa centrum naszego miasta, dużo zieleni, stwarza kłopoty w wygospodarowaniu nowych miejsc parkingowych. Tym niemniej polityka małych kroczków przynosi efekty i liczba miejsc parkingowych znacznie wzrosła. Co prawda nie mamy jednego dużego parkingu, ale jest szereg mniejszych tworzących kilkaset miejsc, bez których trudno byłoby sobie wyobrazić funkcjonowanie takiego miasta jak Ustroń.

Notował: **(ws)**

INDUSTRIADA

Pomimo dokuczliwego upału udała się „Industriada", czyli Święto Zabytków Techniki, zorganizowane w Ustroniu przez Muzeum Ustrońskie i Stowarzyszenie Miłośników Kuźni Ustroń w sobotę, 30 czerwca. Wśród zaproponowanych atrakcji znalazły się: całodniowy pokaz kucia ręcznego w wykonaniu Zbigniewa Michałka w przymuzealnej kuźni (wart szczególnego docenienia z uwagi na panującą temperaturę), prelekcja o nanomateriałach w nowoczesnej technice wygłoszona przez prof. Marię Richert oraz plener malarski pod hasłem „Młoty jako dzieło sztuki", w którym wzięło udział kilkunastu zainteresowanych, dorosłych i dzieci.

Z pewnością największą atrakcją na cały sezon letni będzie urządzona po raz pierwszy w Ustroniu wielka wystawa z okazji 240-lecia miejscowego hutnictwa. Do jej otwarcia muzeum przygotowywało się kilka miesięcy, a pomysłodawczynią, autorką scenariusza i opracowań historycznych jest Alicja Michałek, prowadząca dział etnograficzny. Pełna uroku ekspozycja w obrazowy sposób (nierozpowszechnione dotychczas fotografie i dużo dawnych wyrobów) przedstawia dzieje pięciu ośrodków hutniczych oraz związane z nimi ciekawostki i pozostałe po nich zabytki. Wystawa bez wątpienia zainteresuje nie tylko znawców tematu, gdyż dzięki zastosowaniu nowoczesnych możliwości ekspozycji rekonstruuje klimat tamtych czasów. Już od progu wita gości arcyksiążęca para założycieli huty, z którymi zwiedzający chętnie się fotografują. Można podziwiać rekonstrukcję niegdysiejszej sztolni (a nawet wejść do niej) czy zapoznać się ze sposobem spławiania Młynówką drewna bukowego, wykorzystywanego do wypalania węgla drzewnego w mielerzach. Można również podpatrzeć, jak wyglądały XIX-wieczne kąpiele żużlowe, które koiły bóle reumatyczne i bardzo spopularyzowały ustrońskie uzdrowisko.

Nieoczekiwanym powiedzeniem cieszyła się także pierwsza w Ustroniu, eksperymentalna Noc Muzeum, trwająca do godz. 22. Dopisała frekwencja, a do zwiedzania zachęcali sami założyciele ustrońskich hut – Albrecht Kazimierz wraz z małżonką Marią Krystyną w ubiorach z epoki, „ożywieni" na tę jedną noc przez pracowników muzeum – oraz odziana w piękny strój cieszyński Hanka spod Szmelcowni. Akcja ta na pewno będzie kontynuowana i mamy nadzieję, że w przyszłości przyłączą się do niej inne instytucje kultury. Zdjęcia z sobotniej imprezy oraz wizerunki młotów powstałe w trakcie pleneru można obejrzeć na www.muzeum.ustron.pl.

Serdecznie zachęcamy wszystkich ustroniaków i gości do odwiedzenia muzeum letnią porą. Chociaż zawsze proponujemy atrakcyjne wystawy, w tym roku jest ich jeszcze więcej. Na dodatek można głębiej poznać historię Ustronia i ciekawe dzieje obiektów, obok których tak często przechodzimy, a o których tak niewiele wiemy.

Lidia Szkaradnik

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Starostobumistrzu

Z rozbawieniem przeczytałem ostatni Pana felieton pt. „Mistrz" i chcę podziękować, że przy wspaniałej postaci jaką jest nasz Mistrz Karol Kubala, wymienił Pan i moją osobę. Muszę jednak zareagować dlatego, że wprowadza Pan Starostoburtmistrz Szanownych Czytelników „Gazety Ustrońskiej" w błąd, gdyż to co Pan pisze jest dużą nieprawdą. Na lekcje Mistrza Karola chodziłem zupełnie z innych względów. Mistrz Karol, był mi podporą, gdy pracowałem w UM, i podejmowałem niby drobne decyzje dot. wyglądu miasta, przez co otrzymałem nawet zakaz ustny, by Mistrz Karol nie wchodził do mojego biura, co obaj nie respektowaliśmy. Już nikt nie pamięta, że satyryczne rysunki Mistrza Karola, oczywiście wykonane za darmo, że pewnie to one a nie mądre apele, przekonały ustroniaków do głosowania w jednym z pierwszych w Polsce referendum za opodatkowaniem się za wywóz śmieci.

Drogi Andrzeju. W dziedzinie sztuki plastycznej całkiem dobrze poruszam się od szkoły podstawowej. Wygrałem wtedy jakiś konkurs w Katowicach (dyplom był wtedy własnością szkoły i tam został), natomiast na studiach w Krakowie, miałem swoją indywidualną wystawę, którą rozkradziono po kilku dniach, a i z wystaw zbiorowych moje prace nigdy nie wróciły. Nie zachował mi się też żaden plakat, których zrobiłem wtedy dziesiątki – każdy wykonany ręcznie. Zachowała mi się jednak teczka moich szkiców i akwarelka, gdzie można sprawdzić, że miałem taki epizod w życiu. Natomiast co do tej tajemniczej i dość słynnej szyszki, która najbardziej zbulwersowała artystów sekcji fotograficznej „Brzimów". Te 20 min w których powstała, to było nawiązanie do mojego plastycznego epizodu w latach studiów. Narysowałem ją wbrew instrukcjom Pana Karola, co Mistrz nie tylko mi wybaczył, że go nie uszanowałem, ale stał cały czas za mną i na koniec bardzo czule wyściskał. „Słynna szyszka", bardzo sponiewierana i powycierana w szufladzie muzeum zachowała się. Co do jej wielkości, to też popełniłeś drobną nieścisłość. Może się mylę, ale nie widziałem ananasa wielkości 36 x 40 cm. Najpotężniejszy zbójnik poradził mi, żebym sprawę skierował do sądu i wziął sobie za obrońcę emerytowanego mecenasa z ul. Traugutta 1. Byłego Wielkiego Rewizora Gromady Górali na Śląsku Cieszyńskim z/s w Ustroniu, Starostoburmistrza, którego zawsze szanowałem i szanować będę.

Jan Sztefek, Wielki Zbójnik

* * *

Szanowna Redakcjo!

Piszę do Was w imieniu prawie 30-osobowej warszawskiej grupy sympatyków Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej. Dotarły do nas w ubiegłym roku informacje o wznowieniu w tym roku, zasłużonego dla polskiej kultury festiwalu.

W związku z tym „skrzyknęliśmy się" na podany zimą lipcowy termin festiwalu i zamówiliśmy noclegi w Ustroniu. Zaplanowaliśmy urlopy tak, abyśmy mogli do Was przyjechać właśnie wtedy, na ucztę duchową. I nagle bardzo zła wiadomość - festiwalu nie będzie. Toteż musieliśmy w czerwcu odwołać rezerwację noclegów, bo jak głównej atrakcji urlopu nie będzie, to po co mamy przyjeżdżać do tej bądź co bądź pięknej miejscowości.

Dopiero teraz dotarł do nas egzemplarz Gazety Ustrońskiej, w której pani Elżbieta Sikora (też radna) w jasny sposób wyjaśnia dlaczego tak się stało. No cóż, radnych mamy takich jakich sobie sami wybraliśmy (to dotyczy także innych miejscowości). Byle wziąć diety, pokazać się tu i tam, ale pracy najlepiej żeby nie było. W ten sposób Ustroń jest spychany w zaściankowość, a była szansa na powrót, może mozolny, ale powrót „na salony".

Z warszawskiej perspektywy wygląda to tak, że władzom Ustronia nie zależy na tej imprezie. To nie jest tylko niechęć kilku radnych. Gdyby władzom zależało, to ta garstka nie miałaby nic do powiedzenia. No cóż, szkoda. Z tego co nam wiadomo, to podczas ubiegłorocznych wspomnień, mieszkańcy Ustronia i okolic wypowiedzieli się swoją obecnością w amfiteatrze za tym, co chcą oglądać i przy czym bawić.

Kończąc, dzięki łamom GU, w ten sposób od naszej warszawskiej grupy, radni, którzy przyczynili się do tej sytuacji, otrzymują czerwone kartki. Hotelarzom, u których mieliśmy spać i posilać się przez 7 dni, mówimy jeszcze raz - przepraszamy. Przynajmniej wiecie teraz komu podziękować za to, co się stało.

W imieniu grupy:

Krzysztof Ostrowski, Warszawa

Chłodzenie zwierzątka. Fot. W. Suchta

W DOBRYCH RĘKACH

24 lipca po południu przechodnie pod lipami na rynku znaleźli małą wiewiórkę. Prawdopodobnie wypadła z dziupli. Od razu zebrał się tłumek i zaczęto dyskutować, co w takiej sytuacji najlepiej zrobić. Oczywiście najlepiej byłoby, gdyby przyszła mama wiewiórka i zabrała swoja pociechę. Ale jak ma przyjść, skoro koło jej maleństwa stale stoi kilka osób. Postarano się nawet o miseczkę z wodą, by zwierzątko mogło się ochłodzić. Niektórzy w tym pomagali delikatnie skrapiając wiewiórkę wodą. W końcu stwierdzono, że najlepiej poinformować strażników miejskich. Gdy strażnicy przybyli, włożyli zwierzaka do pudełka i zamierzali odejść. Tu pojawił się problem, bo nie wszyscy strażnikom ufają, padły nawet podejrzenia, że wiewiórka zostanie zaraz porzucona i błyskawicznie rozjedzie ją samochód. Brano od strażników numery telefonów. Mnie zobowiązano do pilotowania sprawy, więc mogę stwierdzić, że po tygodniu wiewiórka żyła i była w dobrych rękach.

Wojsław Suchta

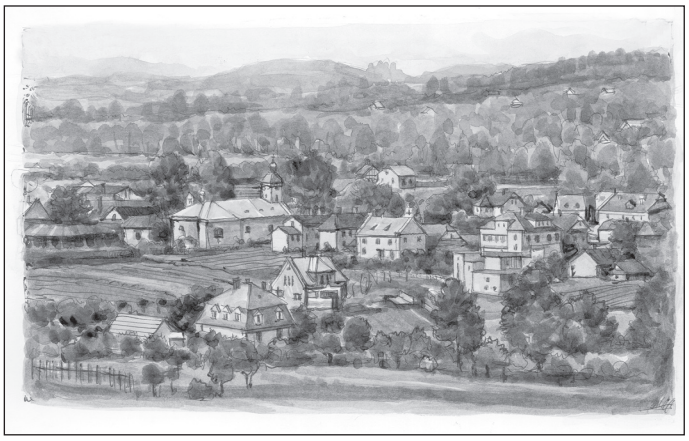

Widok z Wyrchowiny na centrum Ustronia - okres międzywojenny. Po lewej stronie w głębi widoczny kościół katolicki.
Książkę „Dawny Ustroń w grafice Bogusława Heczki" można nabyć w Informacji Turystycznej na rynku i w Galerii Rynek.

W dawnym USTRONIU

Okres wakacyjny sprzyja wędrówkom górskim. Dziś przypominamy wycieczkę ustrońskich bankowców w Góry Stołowe, uwiecznionych na pamiątkowej fotografii z 1961 r. Od lewej strony: Emilia Kłapsia, Janina Gałuszka, Bronisława Wanzel, Bolesław Zuberek, Maria Siedloczek, Jan Wałach – dyrektor Narodowego Banku Polskiego Oddział w Ustroniu w latach 1961-1967, Bronisława Krygiel. Zdjęcie pochodzi z 15 tomu „Pamiętnika Ustrońskiego", a udostępniła je Wanda Kosowska z domu Gałuszka.

Bożena Kubień

Pod amfiteatrem zaparkowały hammery. Fot. W. Suchta

WOJSKOWE PIĘKNOŚCI

Wojsko jest piękne, melodyjne i towarzyskie. Bawi się w rytmie tradycyjnych szkockich melodii, odpowiada na pytania ciekawskich, pozwala przymierzać swoje plecaki, a dzieciom obłazić pojazdy opancerzone i udawać strzelanie. Ocenia poziom artystyczny piosenek o żołnierzach i wyszkolenie bojowe, ale tylko najpiękniejszych dziewczyn. Gromadzi grupy młodzieży, rodziny... Wojsko? Nie, to 3. Military Festival. Trwał od piątku do soboty, 27 i 28 lipca, z werwą, ale bez musztry i misji specjalnych pozwalając zdobyć wiedzę na temat obronności kraju i możliwości zaciągnięcia się do służby, a także tego, jakie piosenki żołnierskie są i były popularne. Kiedyś w Kołobrzegu, teraz w Ustroniu.

Festiwal rozpoczął się na rynku występem zespołu Pipes and Drums z Częstochowy. Jego członkowie podzieleni byli na dwie główne sekcje, dudziarską i bębniarską. Ubrani w kilty, nie tylko wykonywali muzykę szkocką, ale również prezentowali do niej wojskowe układy marszowe, a na końcu zainicjowali pochód, który przeszedł główną ulicą na teren parku Kuracyjnego. Do orkiestry dołączyli uczestnicy koncertu i przechodnie.

Przemarsz zabezpieczały dwa hammery bojowe, które stanęły pod drzewami wraz ze swoją ekipą z Narodowych Sił Rezerwy z Bielska-Białej. Żołnierze z 18. Batalionu Powietrznodesantowego prezentowali swój sprzęt, swoje stoisko informacyjne miały też Wojska Specjalne.

Anna Sikora prowadziła festiwal wspólnie z Tomaszem Stockingerem. Fot. W. Suchta

- Jesteśmy najmłodszym rodzajem sił zbrojnych, obok tych już bardziej okrzepłych, czyli wojsk lądowych czy marynarki – mówił major Arkadiusz Skupień. - Nasz rodzaj funkcjonuje w takiej strukturze 5 lat. Jesteśmy dowództwem, pod które podlega pięć jednostek wojskowych: komandosi z Lublińca, którzy mają swój film promocyjny i banery, jednostka wojskowa „Agat" z Gliwic, jednostka wojskowa „Nil" z Krakowa, która jest jednostką zabezpieczającą dla dowództwa, jednostka wojskowa „Grom" z Warszawy i „Formoza" z Gdyni. Na stanowisku mamy materiały promocyjne, z jednej strony typowo informacyjne, oprócz tego wskazówki, jak dostać się do którejś z naszych jednostek. My jako wojsko specjalne nie pozyskujemy kandydatów bezpośrednio z cywila, muszą już wcześniej odbyć służbę wojskową lub służbę przygotowawczą w Narodowych Siłach Rezerwy. A również w innych formacjach mundurowych, czyli policji, straży. Mieliśmy wielu chętnych, którzy zadawali konkretne pytania.

Konkurs piosenki był głównym punktem programu w piątek. W amfiteatrze odbyły się przesłuchania, podczas których do wzięcia udziału w sobotnim koncercie galowym zostali wyłonieni najlepsi soliści i zespoły, przygotowujący się samodzielnie i członkowie klubów jednostek wojskowych z całej Polski. W kategorii wokalistów wygrała Małgorzata Boć z klubu 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie, trzecie miejsce zdobyła ustroniaczka Maria Górniok. W kategorii zespołów najlepiej zaprezentowały się „Akwarium" z klubu 5. Batalionu Strzelców Podhalańskich w Przemyślu i „Jedna Chwila" z klubu 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie.

- Każdy z nas trafił do klubu trochę z innej beczki - mówią członkinie zespołu, Katarzyna Sztaba-Adamczyk i Agnieszka Podubny. - Jak już jednak zaczęłyśmy, to bardzo nam się spodobało. Festiwale tego typu są specyficzne, trzeba poczuć ten klimat. Jeździmy nie tylko na festiwale wojskowe, chcemy też przemycać trochę tej muzyki do innych miejsc i wydarzeń. Piosenki bardziej ambitne, które spełniałyby nas również jako artystki, a nie tylko wojskowe dziarskie rytmy. Piosenki żołnierskie ewoluowały przez wiele lat. Śpiew był dla nas początkowo najważniejszy, a potem przyszedł patriotyzm. Nasi znajomi dziwią się, dla nich to jest jakaś prehistoria, a tak naprawdę takie festiwale zrzeszają mnóstwo ludzi. Dążymy do tego, żeby te piosenki miały nowe aranżacje, a przez to nowe znaczenie, dopasowane do czasu, który teraz mamy. Ludzie piosenki wojskowe odbierają w kategoriach akademii szkolnej, że jest to wszystko patetyczne i poważne. A można to śpiewać w innym stylu, można zaśpiewać piosenkę dotyczącą wojska, Polski, w zależności od tematyki na poważnie albo z żartem. Czerpiemy repertuar z dawnych czasów

świetności festiwali piosenki żołnierskiej, szkoda, że teraz są mniej popularne. Nasz utwór nosił tytuł „Miss jednostki". A najczęściej na tego typu imprezach słyszymy „Powołanie", czyli „Gdy piosenka szła do wojska..." Maryli Rodowicz. Za każdym razem wszyscy ją rozpoznają i śpiewają razem z nami.

Najpopularniejszą piosenką festiwalu był utwór „Nie żałujcie serca, dziewczyny". Na sam koniec śpiewanej części programu rockowy klimat wprowadzili szeregowcy zespołu „Czasza".

Być piękną to nie wszystko; na pewno nie wystarczało na wyborach Miss Militaria. Przed właściwą prezentacją, dziewięć uczestniczek wzięło udział w konkurencjach sprawnościowych: biegach i strzelaniu, a później w konkursie wiedzy o obronności. Kandydatki przyjechały głównie ze Śląska, tytuł Miss zdobyła 22-letnia Daria Gaweł z Rudy Śląskiej.

- Trenowałam piłkę ręczną, więc nie musiałam ćwiczyć przed biegiem – mówi Daria. - Do strzelania przygotowywałam się przez dwa tygodnie. Brałam już udział w paru wyborach miss, w Miss Lata w zeszłym roku, więc mam doświadczenie i korzystam, póki jestem młoda. Żebym potem mogła się na starość pochwalić wnukom. Moim marzeniem jest dostanie się do PWST w Krakowie, od przyszłego roku. W tym roku kończę szkołę wizażu.

Na liście gości honorowych znaleźli się m.in. prezes Agencji Mienia Wojskowego Krzysztof Michalski, Jolanta Wojtaś-Zapora, kierownik Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej, komandor Marian Ambroziak był przewodniczącym jury w konkursie piękności.

Miss Militaria. Fot. W. Suchta

Głównym organizatorem i dyrektorem Military Festivalu był Tadeusz Dytko.

– Pokazy wyszkolenia nie doszły do skutku, bo większość 18. Brygady jest na misji w Afganistanie - mówił. - Frekwencja dopisała. I to dobrze, bo właśnie dla publiczności to robimy, nie dla artystów. Chociaż poziom artystyczny z roku na rok rośnie, jak ocenia jury. Chcemy też kontynuować ten pomysł, żebyśmy najpierw wszyscy pojawiali się na rynku, a potem przechodzili tutaj. Wszystkie trzy części festiwalu są dla mnie najważniejsze, bo dopiero w całości dają obraz tego, czym jest Military Festival.

Imprezę prowadził Tomasz Strockinger, wspólnie z ustroniaczką Anną Sikorą. Organizatorami imprezy były władze miasta Ustroń, Agencja Reklamowo – Wydawnicza DYTKO-MEDIA, Wojskowe Stowarzyszenie „Turystyka – Kultura – Obronność". **Maria Kulis**

VIPY NA KORCIE

Zwycięzca turnieju J. Grzybowski. Fot. W. Suchta

3. Turniej Tenisowy VIP „Ustroń Cup 2012" to prestiżowe mecze, rozgrywane między reprezentantami elit ustrońskich i zaproszonymi, zaprzyjaźnionymi z mieszkańcami gośćmi z innych miast. Mecze są towarzyskie, dla słabszych zawodników odbywa się turniej pocieszenia, natomiast najlepsi rywalizują o puchar burmistrza.

W tym roku zdobyła go w kategorii kobiet Joanna Kotarska, właścicielka kancelarii prawnej w Ustroniu. Drugie miejsce zajęła Paulina Pastuszak-Głodzik, reprezentantka AWF-u w Krakowie, trzecie miejsce ex aequo Danuta Burchard, biznesmenka z Katowic i Mariola Michalska, trenerka narciarstwa z Ustronia. Turniej pocieszenia w tej kategorii wygrała Ewa Bieniek, właścicielka kancelarii prawnej z Warszawy.

Wśród mężczyzn najlepszy okazał się Jarosław Grzybowski, architekt z Ustronia, pokonując prof. dr hab. Kazimierza Chojnackiego z AWF-u w Krakowie. Trzecie miejsce zdobyli Wojciech Skibiński, aktor Teatru Słowackiego w Krakowie i Henryk Szmek, właściciel firmy DOMINO w Ustroniu. Turniej pocieszenia wygrał ustroński biznesmen Jacek Sztwiertnia.

Wśród pozostałych uczestników znaleźli się goście Military Festivalu – generał dywizji dr Jerzy Bizewski, generał brygady Ryszard Borski oraz ppłk dr med. Krzysztof Ścisłowicz. **(mk)**

Trzy pokolenia rodziny Heczków. Fot. W. Suchta

USTROŃSKA SZTUKA

Galeria rodziny Heczków na Rynku żyje – ruchem odwiedzających, zainteresowaniem twórców, wydarzeniami kulturalnymi. Przychodzą dzieci z ustrońskich szkół na warsztaty i lekcje plastyki, odbywają się imprezy i spotkania. Pomiędzy wysokimi ścianami, wypełnionymi obrazami po sufit, powstało miejsce spotkań o charakterze, którego w Ustroniu brakowało. Jeszcze jesienią zeszłego roku nie mieliśmy bowiem w centrum żadnej galerii, wystawiającej dzieła lokalnych artystów. Teraz mamy ich w jednej: Bogusława Heczko, Zbigniewa Niemca, Stanisława Sikorę, Jana Sikorę, Beatę Sikorę, Włodzimierza Janotę oraz Katarzynę Kałużę, tworzącą w nurcie najbardziej z nich wszystkich abstrakcyjnym.

Włodzimierz Janota

Stanisław Sikora

Bogusław Heczko

Jan Sikora

Wystawa stała jest różnorodna. Bogusław Heczko maluje tradycyjnie akwarelami, rozpoznawalnym przez wszystkich stylem, a jego tematem są krajobrazy okolicy. Podobne motywy umieszczają na swoich płótnach bracia Sikorowie, stosujący technikę olejną. Włodzimierz Janota – to więcej ruchu, operowania plamami barw, formą i światłem. Grafiki Zbigniewa Niemca są wariacjami na temat biblioteki. W galerii stoją również rzeźby drewniane Grzegorza Krysty.

Obok mogą zawisnąć płótna innych malarzy współczesnych, polskich czy zagranicznych, ale w ograniczonym zakresie, bo inne zadania ma wypełniać to miejsce. Mimo różnic w charakterze sztuki, jaką tworzą, wszyscy artyści są z regionu i to silne związanie z naszą okolicą nadaje ton ich wspólnej wystawie. Ci, którym spodoba się ten nastrój, mogą wyjść z budynku biblioteki z własnym obrazem. Wszystkie są wycenione i dostępne do sprzedaży.

Zbiór nie powstał nagle i galeria nie wzięła się z przypadku. Jej założenie poprzedzone jest długoletnim doświadczeniem jej właścicieli-artystów. Pierwszym miejscem, w którym wystawiali obrazy w Ustroniu, była galeria „Na Gojach”, w momencie założenia w 1987 r. pierwsza prywatna galeria w województwie bielskim. Bogusław, ojciec, obchodził wtedy 60. urodziny, był już malarzem uznanym w kraju i za granicą, jednym ze współzałożycieli Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy”. Później razem z synem rozszerzyli swoją działalność o galerie mieszczące się w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa (wciąż działająca) i w Zakładzie Przyrodoleczniczym (istniejąca do maja 2011 r.). Obecna ma swoją siedzibę w budynku biblioteki na Rynku, na pierwszym piętrze.

- Nie chciałbym, żeby to był sklep – mówi Kazimierz Heczko. - Chciałbym, żeby to było miejsce ludzi szeroko pojętej kultury. Nie chciałbym też, żeby były tu tylko wystawy stałe, ale również czasowe, artystów z naszej grupy „Brzimy” czy też inne, nawet indywidualne, jeśli tylko pojawi się na nie pomysł. Współpracuje-

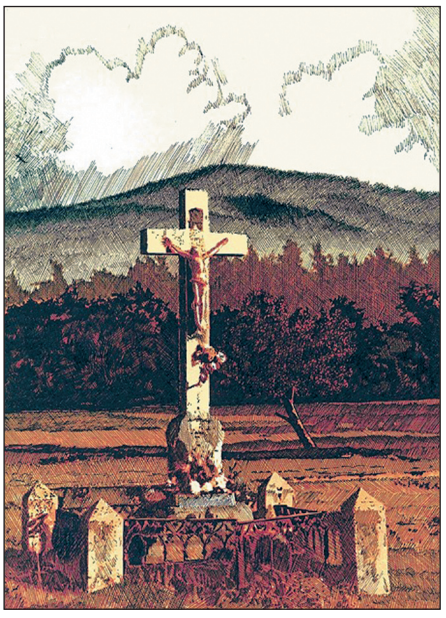

Zbigniew Niemiec

Bogusław Heczko

my z miastami partnerskimi, gdzie często jeździliśmy z naszymi obrazami, bardzo chętnie ugościmy ich również u nas. Na co dzień przychodzą do nas ludzie porozmawiać, jest dużo turystów, miejscowych. Niektórzy malują i chcą się trochę na ten temat dowiedzieć, spytać o technikę, materiały.

Innym rodzajem twórczości zajmującej rodzinę Heczków jest poligrafia. Wydawnictwo działające przy galerii ma w swoim dorobku publikacje periodyczne, takie jak kolejne roczniki Kalendarza Ustrońskiego, Pamiętnika Ustrońskiego czy Przyrodnika Ustrońskiego. Wydaje tomy Monografii Wisły oraz wiele pojedynczych książek, głównie naukowych. Edytorski poziom jednej z nich docenił tygodnik „Polityka", uznając „Dzienniki z lat 1935 – 1945" Jana Szczepańskiego za najlepszą publikację historyczną w 2010 r. Dostępne na rynku są też albumy, np. „Dawny Ustroń w grafice Bogusława Heczki".

Charakterystyczny styl, kojarzony z galerią „na Gojach", przyciąga zleceniodawców z całego regionu. Najnowszym wydawnictwem jest nowy „Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego", będący wznowioną i po uzupełnieniu o nowe słowa zawierającą prawie 10 000 haseł wersją tomu wydanego w 1995 r. - obecnie poszukiwanego i trudno dostępnego. Nazywany „skarbem cieszyńskiej tożsamości", interesuje nie tylko znawców, ale też zwykłych mieszkańców regionu, którzy poszukują zapominanych powoli znaczeń słów używanych przez swoich rodziców i dziadków.

Słownik można zakupić w galerii, podobnie jak pozostałe wydawnictwa. Galeria realizuje także projekty drukarskie, na miejscu można zlecić wydanie i druk książek, plakatów, ulotek czy zaproszeń.

Maria Kulis

Bogusław Heczko

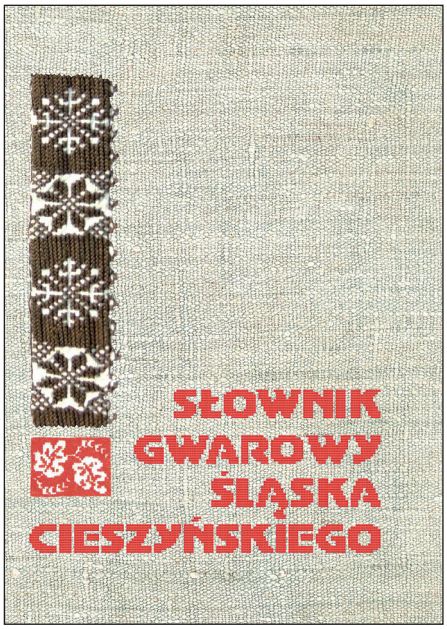

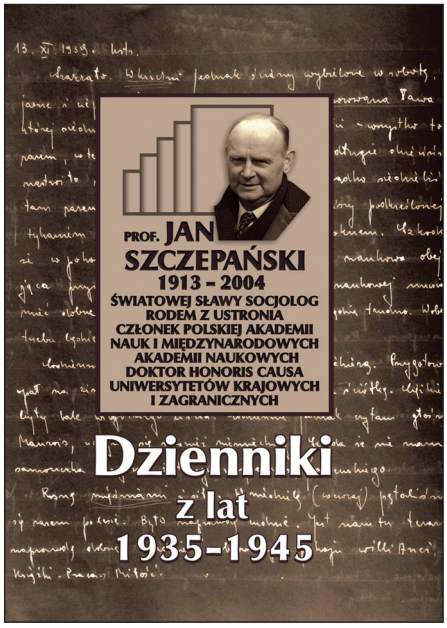

Kajetanowicz rozdaje autografy i plakaty. Fot. W. Suchta

USTRONIAK KAJETANOWICZ

- Jesteście w moim kochanym rodzinnym Ustroniu. Chciałbym wam rozdać kilka autografów i aby nie było tak, że nie będzie chętnych, będę bardzo wdzięczny gdy podejdzie jedna lub dwie osoby – mówił Kajetan Kajetanowicz na ustrońskim rynku podczas otwarcia Ogólnopolskiego Turnieju w Ruchu Drogowym. Z tej okazji zjawił się w Ustroniu jego zespół wraz z samochodem rajdowym. Oczywiście chętnych do otrzymania autografu było zdecydowanie więcej niż dwie czy trzy osoby. Później była jeszcze okazja do spotkania ze znakomitym rajdowcem w amfiteatrze, gdzie rozgrywano konkurencje BRD.

K. Kajetanowicz to zdecydowanie najlepszy obecnie polski kierowca rajdowy. Popularny, rozpoznawalny, w tym roku też wyraźnie prowadzi w Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach Polski. Miasto chętnie korzysta z jego pomocy przy licznych akcjach promocyjnych, organizowanych imprezach.

- Ile razy prosiłam pana Kajetana, aby swoim wizerunkiem jako osoba rozpoznawalna w Polsce wsparł imprezę, miasto, nie spotkałam się z odmową, a wręcz odwrotnie, z dużą przychylnością – mówi Grażyna Winiarska z Urzedu Miasta. - Współpracowaliśmy przy takich imprezach jak: Rajd Turystyczno Krajoznawczy Beskidzkiej 5 - Samochodem przez Beskidzką 5, programie radiowym Zima z Radiową Jedynką, programie telewizyjnym Kawa czy Herbata i Studio Lato. Dużą frajdę zrobił również dzieciom i młodzieży podczas tegorocznej ogólnopolskiej imprezy Bezpieczeństwo w Ruchu Drogowym, która miała miejsce w Ustroniu. Tu uczestnicy imprezy mogli nie tylko zobaczyć samochód rajdowy, porozmawiać, ale również uzyskać autograf mistrza podobnie jak w ubiegłym roku podczas Dożynek w parku kuracyjnym. Jest to niezwykle ciepły i przyjazny człowiek, otwarty na współpracę, oczywiście o ile tylko pozwala mu czas. Już niedługo Rajd Rzeszowski i mocno będę trzymała za niego kciuki. Wisła ma swojego Adama, a my Kajetana.

- Jest to dla mnie praca, ale bardzo przyjemna. Dostałem szansę, wykorzystałem ją i teraz chce się odwdzięczyć – stwierdza krótko K. Kajetanowicz.

Tego samego dnia, gdy uczestniczył w turnieju BRD, zjawił się także w Ośrodku dla Dzieci Niepełnosprawnych w Nierodzimiu

- To Kajetan Kajetanowicz zapytał, czy może przyjechać do dzieci z samochodem, Była to duża niespodzianka, bo rzadko kto chce tu coś zrobić z własnej inicjatywy.

Trening na torze. Fot. G. Winiarska

A przyjechał cały team i było bardzo dużo radości – mówi szefowa ośrodka Dorota Kohut. - Sam ryk auta wjeżdżającego na plac wzbudził wiele emocji, natomiast Kajetan Kajetanowicz ma taki sposób bycia, że jesteśmy pełni podziwu jak szybko złapał kontakt z dziećmi. Nie było żadnej bariery, z wszystkimi się witał, przybijał piątkę, podpisywał plakaty, zostawił prezenty. Pokazywał filmy, rajdowe ubrania. Wszystko radośnie i spontanicznie. Gdyby dzieci nas słuchały tak jak jego prelekcji, byłoby bardzo dobrze.

Sam rajdowiec o spotkaniu w Nierodzimiu mówi:

- W Gazecie Ustrońskiej przeczytałem wywiad z panią Dorotą i pomyślałem, że to bardzo rezolutna kobieta, bardzo pozytywnie zmotywowana i zdeterminowana. Może to nie jest najwłaściwsze sformułowanie, ale w jakiś sposób chciałem jej to wynagrodzić, a dzieciom umilić czas. Jestem przekonany, że dla większości dzieci z ośrodka było to fajne przeżycie zobaczyć rajdówkę, bo wiem jak ja i moi rówieśnicy reagowaliśmy w ich wieku. Dlatego postanowiłem, że zapytamy, czy są taką wizytą zainteresowani.

Tego dnia kierowcy na trasie Nierodzim – Ustroń mogli oglądać jadący dwupasmówką samochód rajdowy. Niecodzienny widok.

- Zresztą podczas radu miedzy odcinkami specjalnymi samochody rajdowe też uczestniczą w ruchu drogowym – mówi K. Kajetanowicz. - Jechałem bardzo spokojnie. Tym samochodem nie da się jechać bardzo wolno, ale 60 km na godzinę jeszcze można.

Przed nami w najbliższy weekend Rajd Rzeszowski, kolejna eliminacja RSMP. Tam trzeba będzie jechać jednak szybciej, tym bardziej, że Kajetanowicz startuje w roli faworyta, choć na słabszym samochodzie. Tak zresztą było i w poprzednich latach, gdy to wygrywał z wozami klasy S-2000. Ostatnio przebąkuje się o zakazie startu samochodów S-2000 w rajdach krajowych, w co nasz mistrz szczerze powątpiewa:

- Myślę, że na taką zmianę nie ma szans, bo mocno byliby oburzeni producenci tych samochodów. Są one bardzo drogie, a my się musimy z nimi ścigać samochodem produkcyjnym troszeczkę przerobionym. Dajemy sobie radę. Moim marzeniem jest startowanie samochodem S-2000, ale to duże koszty i trochę musimy na to poczekać.

Zapytany o możliwość startów zagranicznych, bo w kraju już nie ma rywali, K. Kajetanowicz odpowiada:

- Walczymy, mamy jeszcze cztery rajdy zaliczane do mistrzostw Polski. Jest jeszcze dużo do zrobienia w Polsce. A ja mogę się tu jeszcze dużo nauczyć i tak się staram czynić, czyli stale się rozwijać. Oczywiście po wygraniu trzech rund podnieśliśmy sobie wysoko poprzeczkę, ale to pozytywne konsekwencje, bo mamy dużą przewagę punktową. Oczywiście chciałbym jeździć za granicą. Jednak są to dużo większe koszty. Tym samochodem za granicą nie mielibyśmy szans w klasyfikacji generalnej w jakimkolwiek cyklu.

Zima z Radiową Jedynką. **Fot. G. Winiarska**

Na całym świecie rajdy samochodowe przyciągają tysiące kibiców. Transmitowane są przez różne telewizje. W Polsce też są popularne, ale poza mediami specjalistycznymi prawie nieobecne. K. Kajetanowicz tak o tym mówi:

- To dyscyplina koronna, jeżeli chodzi o sporty samochodowe, pominąwszy Formułę 1, z którą jednak trudno się utożsamiać zwykłemu kierowcy. Myślę, że zawsze będzie zainteresowanie, bo prawie każdy Polak jeździ, lub będzie jeździł w przyszłości samochodem. Co do mediów, to rajdy mimo wszystko niektórym kojarzą się z urządzającymi nielegalne wyścigi uliczne. Nas się do nich porównuje, a to jest błędne, bo prawdziwy profesjonalny kierowca promuje bezpieczeństwo.

Tam gdzie pojawia się Kajetanowicz, pojawiają się kibice, ale także dziennikarze. Wszyscy podkreślają jego bezpośredniość, bardzo dobrze się z nim współpracuje. Rozmowa jest lekka, ale czasem zaprawiona lekką ironią:

Ile podpisów miesięcznie pan składa na plakatach?

Tuż przed Rajdem Świdnickim wydrukowaliśmy 10.000 plakatów i mamy ostatnią ryzę.

Niedługo każdy Polak będzie miał w domu plakat Kajetanowicza.

Chyba nie, bo musiałbym kogoś zatrudnić do podpisywania.

Jest pan rozpoznawalny, dotknęła pana już popularność?

Jest to przyjemne.

A nie jest czasem męczące.

Jeżeli odnosi się sukcesy, trzeba się z tym liczyć, że popularność będzie coraz większa. To jest dobre dla naszych partnerów, świadczy o zainteresowaniu zespołem. Jeżeli jest takie zainteresowanie, to partnerzy się cieszą.

Proste.

Niby tak.

Można powiedzieć bardzo proste. Tak jak wygrywanie rajdów. Wystarczy najszybciej jechać. Też bardzo proste.

Wojsław Suchta

W ośrodku w Nierodzimiu. **Fot. W. Suchta**

Wojtek Oświęcimski z Ustronia na swoim rowerze. Fot. R. Dovičič

ROWER NA UPHILL

Drugi wyścig cyklu: Czantoria (Czechy)

Otoczona lasem dolinka u stóp Małego Ostrego to miejsce startu. Meta znajduje się 605 m wyżej, na szczycie Czantorii. Odcinek pomiędzy nimi to najtrudniejsza trasa całego cyklu, ze względu na przewyższenie i długość – 12,9 km. Jedzie się po trudnej nawierzchni, mieszanej, z fragmentami asfaltowymi na początku, później zaś często pełnymi luźnych kamieni, z bardzo stromym kawałkiem tuż przy końcu. Pogoda bywa na Czantorii kolejną przeszkodą. Wszyscy wspominają wyścig sprzed dwóch lat, gdzie nad górami przechodziły burze i uderzały pioruny, a szlakiem płynęły potoki deszczu.

Kilka minut do rozpoczęcia. Nad linią startu wznoszą się ogromne, zabytkowe piece wapienne z początku XIX w. Obok ustawiają się kolejni zawodnicy. W wyścigu biorą udział 123 osoby, głównie Polacy (88) i Czesi (31 kolarzy), także Słowacy (dwóch), jeden Brytyjczyk i jeden Hiszpan, spędzający wakacje w okolicy. Reprezentowane są grupy kolarskie, a inni występują pod znakiem swoich rodzinnych miast. Niektórzy „zawodnikami" stają się pierwszy raz w życiu właśnie tutaj, na rekreacyjnie dotychczas traktowanym, zwykłym rowerze. Charakter dyscypliny im na to pozwala, bo przecież kluczowa jest wytrzymałość. Ta otwarta forma przyciąga chętnych do sprawdzenia swoich umiejętności. Na odprawie stoją obok siebie profesjonalne rowery zawodowców, szerzej dostępne rowery górskie popularnych marek i nawet - rowery trekkingowe, czyli te przeznaczone raczej na długie, asfaltowe trasy.

Na górę docierają wszystkie, z wyjątkiem jednego pechowca, który pod koniec trasy łapie dętkę i decyduje się wrócić na dół. Pierwsza zasada zatem: planując start w uphillu, należy mieć ze sobą zapasową dętkę, albo i kilka. Większość tras wytyczona jest po kamienistych szlakach, wyjątek stanowi Równica. Na ostrych krawędziach głazów opona łatwo może się przetrzeć i zacząć tracić powietrze. Niektórzy kolarze jeżdżą na oponach bezdętkowych, bardziej odpornych na przebicia, ale droższych niż normalne. W razie uszkodzenia naprawia się je za pomocą uszczelniaczy w płynie. Wadą jest jednak większa waga takich opon. Jeśli chce się bowiem inwestować w dobry rower górski, szczególnie do podjazdów, to najbardziej liczy się jego waga.

Dariusz Batek, jeden z najlepszych kolarzy w kraju i triumfator wielu wyścigów cyklu MTB Beskidy, pobił swój własny rekord Czantorii (obecnie wynosi on 40 min 35 s) na standardowym rowerze do uprawiania MTB różnych kategorii, cross country, maratonów i uphillów:

- Jest to rower Scotta, z kołami na 29. cali, czyli z tymi większymi, i z przednim amortyzatorem. Natomiast według mnie idealnym rozwiązaniem na podjazd jest rower na mniejszych kołach, 26- calowych, na pewno bez amortyzatora, ponieważ jest to zbędna waga, którą trzeba ciągnąć pod górę, a jeśli się ugina, to też jest strata energii. Na podjeździe w niczym się nie przydaje. Trochę większe ciśnienie powinno być w kołach, bo komfort nie jest najważniejszy, to powinno być ciśnienie około 2, 2,5 atmosfery. Standardowo na wyścig pompuje się 1,6 – 1,8. Mój rower waży 9, 6 kg, ale wiem, że Piotrek Brzózka na swoim rowerze zszedł do wagi 8,5 kg i to już jest ekstremalnie mało. Zdarł nawet z niego lakier, który, jak powiedział, waży 200 g.

Zawodowcy jechali na „sztywnych widelcach", czyli unieruchomionych amortyzatorach.

Nieco innego zdania w tej kwestii jest Vlastimir Cichy, ubiegłoroczny zwycięzca kategorii najwytrwalszych, nazywany „najlepszym kolarzem wśród sprzętowców i najlepszym sprzętowcem wśród kolarzy". Przypomina, że na trasie w górę Czanotrii znajduje się jeden, krótki, ale za to niebezpieczny zjazd, na którym często dochodzi do wypadków.

- Tam właśnie może się przydać amortyzator – tłumaczy. - Ale ogólnie nie jest ważne, czy rower jest drogi, czy tani. Ważne, żeby był funkcjonalny, sprawdzony na podobnych trasach przed wyścigiem, serwisowany. Ważne są też opony, nie mogą być starte i stare, nie mogą mieć defektów, bo coś może się popsuć. Trzeba je też dopasować do trasy. Do tej na Czantorię wystarczą zwykłe opony do rowerów mtb. Wszystko jest w nogach, bo nie ma co inwestować, jeśli ma się rower potem prowadzić.

Wcześniejsze zorientowanie się co do długości podjazdu i rodzaju nawierzchni jest podstawą. Na stronie internetowej cyklu Uphill MTB Beskidy znajdują się szczegółowe informacje na temat każdej z tras, ich profile wysokościowe, mapy, porady dotyczące rodzaju opon, jakie się przydadzą. Wystartować w wyścigu może każdy – wystarczy rozsądek i trochę kondycji. A ich nie zdobywa się w specjalistycznych sklepach ze sprzętem.

Od czeskiej strony zdobywali Czantorię kolarze w niedzielę, 29 lipca.

KOBIETY do 20. lat: Marlena Droździok, 1 h 00 min 13 s, do 39. lat Katarzyna Szczurek, 56 min 2 s, powyżej 40. lat: Ilona Piekielniak, 1 h 12 min 30 s.

MĘŻCZYŹNI: do 14. lat: Marcel Fabian, 52 min 18 s, do 17. lat: Filip Heczko, 48 min 58 s, do 29. lat: Dariusz Batek, 40 min 37 s, do 39. lat Rafał Nogowczyk, 44 min 21 s, do 49. lat Bogusław Fabuan, 47 min 33 s, do 59. lat: Czesław Huba, 56 min 34 s, powyżej 60. lat Zbigniew Krzeszowiec 54 min, 53 s. **Maria Kulis**

TERMINARZ WYŚCIGÓW:

05.08 – Istebna, Tyniok PL
11.08 – Ustroń, Równica PL
06.10 – Rakova, Velky Polom SK

* * *

FESTIWAL KOLARSKI

Ostatnią edycją klasyfikacji generalnej cyklu będzie wyścig na Równicę, 11 sierpnia. Zawody te będą jednocześnie siódmymi Otwartymi Mistrzostwami Ustronia w MTB. Całość zaś wpisana będzie w IV Festiwal Kolarski, który potrwa przez cały dzień na Rynku. W jego ramach przewidziane są takie atrakcje, jak stoiska informacyjne dotyczące medycyny sportowej – Klinika w Żorach i Uzdrowisko Ustroń, wystawa fotograficzna, wystawa zabytkowych rowerów, pokazy sprzętu rowerowego i policyjnego. Obok impreza dla dzieci „Jedź z głową" – dla najmłodszych rowerowy tor przeszkód, egzaminy na kartę rowerową i motorowerową, konkursy. **(mk)**

Panas gwiazdą. Fot. W. Suchta

NIE POGADASZ

Koncert Lady Pank w niedzielny wieczór, 29 lipca, przyciągnął wielu widzów, ale cały amfiteatr z pewnością nie był wypełniony. Być może to pechowy termin sprawił, że bilety nie sprzedały się zgodnie z oczekiwaniami. Były dostępne w wielu punktach w mieście i okolicy, w Informacji Turystycznej. Część biletów sprzedawała sieć empik. Jest to w końcu w te wakacje jedyny właściwie występ gwiazdy podobnego formatu na ustrońskiej scenie, organizowany w środku sezonu, ogłaszany od dawna. W sumie sprzedano około 900 biletów. Na zaproszenie odpowiedzieli głównie przebywający w mieście turyści, drugą silną grupę stanowili najwięksi sympatycy zespołu, członkowie fanklubów, którzy specjalnie na koncert przyjechali z i doskonale bawili się pod sceną. Koncert trwał prawie dwie godziny, czyli dłużej, niż zapowiadano, ze względu na bisy. Artyści wracali zza kulis dwa razy, dokładając do listy wykonanych przez siebie przebojów po kilka kolejnych hitów. Zaczęli „Kryzysową narzeczoną" i swoimi ostatnimi przebojami, wśród nich „Mój świat bez ciebie", na sam koniec usłyszeć można było m.in. „Stację Warszawę", „Na co komu dziś", „Tańcz głupia tańcz".

Grupa grała w nieco ograniczonym składzie, ponieważ wśród rozpoznawalnych frontmanów zabrakło Jana Borysewicza. Janusz Panasewicz za to dał z siebie wszystko – tańcząc na scenie, zagadując do publiczności i wychodząc na koniec rozdawać autografy i przybijać piątki.

Ciekawe było w przerwie między kolejnymi utworami jego nawiązanie do najsłynniejszego znanego mu ustroniaka. Gustaw Jeleń, bo o nim mowa, tutaj urodził się i przed wojną pracował w Kuźni Ustroń jako kowal. Jako Ślązak został siłą wcielony do Wehrmachtu, gdzie był czołgistą. Podczas kampanii przeciwko ZSRR zdezerterował i przeszedł na stronę sowiecką. W ten sposób został żołnierzem polskiej brygady pancernej. Wojnę skończył w stopniu sierżanta.

Niestety, członkowie zespołu odmówili odpowiedzi na pytania ze strony mediów. **(mk)**

BIBLIOTEKA POLECA:

NOWOŚCI:

S.J. Watson „Zanim zasnę"

Thiller psychologiczny. Po tragicznym zdarzeniu z przeszłości Christine traci neurologiczną zdolność do zapisywania w pamięci wspomnień, do pamiętania ostatnich kilkunastu lat swojego życia, a także do tego, co działo się w poprzednim dniu. Cezurą jest sen.

Jacek Perzyński „ Smolar"

Biografia Włodzimierza Smolarka - jednego z najwybitniejszych polskich piłkarzy .

POZIOMO: 1) angielski kilometr, **4)** opiekunka artystów, **6)** zajęczy skok, **8)** do lutowania, **9)** kusi złodzieja, **10)** zawody żeglarskie, **11)** taniec ludowy, 12) rywal „Tyskiego", **13)** kanadyjska metropolia, **14)** w rodzinie żurawi, **15)** walczy o środowisko naturalne, **16)** wyspa indonezyjska, **17)** cesarska uchwała, **18)** mocne uderzenie, **19)** śpiewała „Waterloo", **20)** rosyjski czołg.

PIONOWO: 1) inaczej mikron, **2)** wyczekiwany przez emerytów, **3)** dziura w murze, **4)** parada w strojach, **5)** świadectwo techniczne, **6)** dawny dęciak drewniany, **7)** dość popularne nazwisko, **11)** łódź indiańska, **13)** silna ostoja, **17)** kiedyś rywal „Żywca".

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 11 sierpnia.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA
30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł

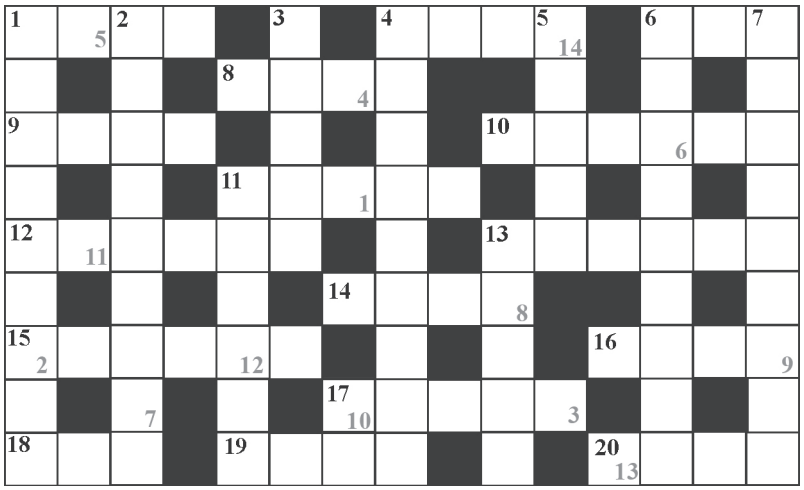

Rozwiązanie Krzyżówki nr 29

URLOPOWICZE

Nagrodę w wysokości 30 zł oraz książkę ustrońskiego Wydawnictwa Koinonia otrzymuje: **Tadeusz Szymczak** z Ustronia, os. Cieszynskie 3/20. Zapraszamy do redakcji.

BLIŻEJ NATURY

ŁOPIAN

Lubimy opatrywać wszystko (i wszystkich!) etykietkami, hierarchizować, po prostu „szufladkować". Również wśród roślin i zwierząt można wskazać szereg gatunków, które często na podstawie pojedynczych cech przypisaliśmy – zdawałoby się, że raz na zawsze – do jakiejś kategorii, grupy. Dzielimy więc rośliny i zwierzęta na ładne i nieładne lub piękne i brzydkie, ozdobne i takie jakieś byle jakie, pożyteczne i niepożyteczne, interesujące i zupełnie dla nas obojętne, rzadkie i godne ochrony oraz powszechne i nie warte naszej uwagi, nawet wzruszenia ramionami. Czasami nie znamy zbyt dobrze danej rośliny lub zwierzęcia, nawet na dobrą sprawę nie umiemy jej/jego rozpoznać, ale wyłącznie na podstawie skojarzeń, plotek i krążących tu i ówdzie opowieści – ba, brzmienia samej nazwy – już wszystko zdajemy się wiedzieć o tym gatunku, mamy wyrobioną, jednoznaczną opinię. Najzwyczajniej w świecie włożyliśmy to „znane" nam zwierzę czy też roślinę do odpowiedniej „szufladki", przypisaliśmy odpowiednie cechy i... przepadło? A może jednak nie? Spróbujmy przyjrzeć się nieco bliżej właśnie takim zaszufladkowanym roślinom, należącym do kilku gatunków *łopianów*.

Pod tą nazwą kryje się około 10 gatunków zaliczanych przez botaników do rodzaju noszącego łacińską nazwę *Arctium*. W Polsce spotykamy cztery gatunki łopianów: gajowy, pajęczynowaty, większy i mniejszy (wszystkie tworzą mieszańce między sobą). Do pewnego stopnia można wszystkie powyższe gatunki scharakteryzować jednym opisem. Oto z grubych i solidnych korzeni palowych, osiągających nawet ponad 0,5 ma długości, wyrastają pęki dużych, sercowatojajowatych liści. Liście są całobrzegie lub ze słabo zaznaczającymi się małymi ząbkami, ich blaszka z wierzchu jest zielona, a od spodu pokryta białawym kutnerem. Liście odziomkowe, czyli wyrastające jako pierwsze, tuż nad ziemią, mogą mierzyć nawet do 50 cm długości, a same ich ogonki mogą mierzyć 30 cm. Łopiany są roślinami dwuletnimi. W pierwszym roku wyrasta różyczka potężnych liści, a w drugim roku pojawia się łodyga osiągająca – w przypadku łopianu większego – nawet 2 metry (i więcej!) wysokości. Łodyga jest mocna, z ciągnącymi się podłużnie prążkami – głębokimi bruzdami, mocno porozgałęziana i omszona. Liście, które wyrastają na łodydze są coraz mniejsze wraz z wysokością łodygi i węższe, niż liście odziomkowe.

Na szczycie łodygi, w okresie od lipca do września, rozwijają się kwiaty. Pojedynczy kwiat nie prezentuje się zbyt imponująco i nie przyciąga naszej uwagi. Ot, wąziutka i drobna rurka fioletowo-różowej lub purpurowo-czerwonej barwy, w sumie nic specjalnego i rzucającego się w oczy. Ale kwiaty zebrane w pękach po co najmniej kilkadziesiąt, tworzą charakterystyczne koszyczki o średnicy 2-3 cm. Te z kolei wyrastają z kątów liści na długich i rozgałęzionych „łodyżkach", tworząc swego rodzaju grona na szczycie łodygi. Aby opis kwiatostanów łopianów był pełny, koniecznie należy dodać, że kuliste koszyczki pokryte są od zewnątrz okrywą z zielonych i wydłużonych łusek, zakończonych haczykiem. To oczywiście wszystkim doskonale znane *rzepy*, które skutecznie czepiają się psiego ogona, „świetnie" wplątują we włosy, albo przyczepiają się do ubrań (o czym wiedzą doskonale zwłaszcza dzieci).

Łopian to botaniczna nazwa rośliny, którą powszechnie nazywamy *rzepą*, mając oczywiście na myśli nie jadalny, kulisty korzeń rzepy właściwej, ale właśnie kwiatostany, a później owocostany łopianów, czepiające się skutecznie wszystkiego, czego tylko zdołają się zahaczyć swoimi haczykami. Przede wszystkim dojrzałe koszyczki – czyli z rozwiniętymi owocami (i nasionami) – czepiają się sierści zwierząt, ptasich piór, a jak można to i naszych ubrań, dzięki czemu mogą zostać przeniesione nawet na znaczną odległość, a rośliny mogą skolonizować nowe tereny. Generalnie łopiany są roślinami lubiącymi siedliska o dobrych glebach, rosną na brzegach lasów, w widnych zaroślach, nad wodami. Przede wszystkim jednak łopiany powszechnie kojarzą się ze siedliskami zwanymi ruderalnymi, czyli miejscami położonymi wzdłuż dróg, nasypami kolejowymi, rumowiskami, śmietniskami, różnego rodzaju nieużytkami, czy tak zwanymi przychaciami. To zdecydowanie miejsca nie kojarzące się z roślinami cennymi lub wartościowymi. Nic jednak bardziej mylnego, a łopiany zdają się być tego najlepszym dowodem.

Wspomniane powyżej cztery krajowe gatunki łopianów, rosną naturalnie w strefie klimatu umiarkowanego Europy i Azji, a na pozostałych kontynentach mają status roślin obcych, zawleczonych. Chociaż na pierwszy rzut oka rośliny te pozbawione są wszelakich użytecznych dla człowieka cech (chyba, że za takie uznamy *rzepy*, którymi każdy zapewne bawił się za młodu), to jednak łopiany cieszą sporym zainteresowaniem wśród tych, którzy potrafią dostrzec bądź odkryć ich walory.

Łopiany są roślinami miododajnymi, a skromne rozmiarami kwiaty w swej masie są chętnie i licznie odwiedzane przez owady, w tym przez trzmiele i pszczoły. Przede wszystkim jednak są to rośliny lecznicze, zielarskie. W całych roślinach znajdziemy zaliczaną do cukrów inulinę, olejki eteryczne, garbniki, związki żywicowe i proteinowe, fitosterole, glikozydy, saponiny, sole mineralne (głównie siarkę i fosfor), witaminę C. To wystarcza, aby rośliny te miały udowodnione działanie antybakteryjne, grzybobójcze i przeciwzapalne, a wieść gminna niesie, że także np. moczopędne i napotne. Wyciśnięty sok z korzeni łopianu, jego odwar lub macerat wykorzystywać można jako środek stosowany wewnętrznie w leczeniu różnych problemów pokarmowych, przy stanach zapalnych dróg moczowych, niewydolności wątroby i woreczka żółciowego, a zewnętrznie – do leczenia różnych chorób i zmian skórnych (czyraków, trądziku, egzem, świądu, łupieżu), trudno gojących się ran i oparzeń, bądź jako środek przeciw wypadaniu włosów. Nie będę już cytował dawniejszych, jakże zróżnicowanych zastosowań medykamentów z łopianów, a zainteresowanych szczegółami odsyłam do bogatej literatury dostępnej w formie drukowanej bądź elektronicznie.

Łopiany to również rośliny jadalne. Jeść można w zasadzie całą roślinę – przede wszystkim korzeń, łodygę i ogonki liściowe (te ostatnie nie ustępują ponoć smakowo... szparagom), dotąd jednak nie znalazłem nic na temat kulinarnego zastosowania czepnych koszyczków. Jednak to chyba całkiem niezłe zastosowanie, jak na rośliny przydroży i nieużytków, nieprawdaż?

Co do walorów estetycznych przynajmniej samych kwiatostanów łopianów, to mam na ten temat własne zdanie. Proszę zresztą rzucić okiem na kwiatostany łopianu pajęczynowatego – czy to jest brzydki kwiatek? Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

Wisienka na torcie. Fot. M. Tomica

Publiczność nie zawiodła. Fot. W. Suchta

NA BYLE CZYM

W piątek 27 lipca po południu staw kajakowy zaludnił się, jak rzadko: tłumy gapiów tłoczyły się na jego brzegach, natomiast na środku trwały zmagania konstrukcji pływających. Mimo nazwy imprezy – „Pływania na byle czym" - w większości zbudowane były starannie i z pomysłem. Był konik, taczki stworzone przez grupę „Cegłorob", konstrukcja z żaglem ozdobiona pluszowymi misiami, stolik z grającymi w karty gangsterami z Przystanku Ustroń. Ostatecznie wygrały dwie najbardziej pomysłowe i jednocześnie najbardziej pływne. „Nasz-Ustroń Avangers" był unikatowym i prawdopodobnie pierwszym na świecie pływającym ringiem, na którym ze swoimi przeciwnikami walczyła reprezentacja portalu nasz-ustron.pl pod wodzą jego właściciela, Andrzeja Drobika. „Wisienka na Torcie", projekt i wykonanie Jacek Piechocki, miała formę wielkiego kawałka tortu, na którym tytułowa Wisienka utrzymywała się i sterowała za pomocą wiosła. W sumie wystartowało 7 drużyn.

Nagrodami były wystrzały z katapulty ufundowane przez Nikolaja Donczewa i przejażdżka skuterem od „Przystanku Ustroń". Ale nie one się liczyły.

- Najważniejsza w całym przedsięwzięciu była wspólna zabawa w nietypowy sposób – mówi Jacek Piechocki. - A dla mnie najwspanialszym efektem tego „mokrego happeningu" będzie włączanie się innych do zabawy w kolejnych edycjach. Apeluję. Nie stójcie na brzegu. Przyłączcie się. Ta impreza najfajniejsza jest jednak dla samych uczestników, z perspektywy wody.

Zmagania dokumentowane były przez ekipy telewizyjne TVP i TVN 24. **(mk)**

ŚWIĘTO PIWA

Miodowe piwo jest nietypowe, lekko gęste, lekko mętne. Ostrawski browar warzy je dla klubu „Górna Półka" tylko kilka razy w roku, na szczególne okazje - i dla koneserów, wymagających smaków oryginalnych i o wysokiej jakości. Podczas ostatniego weekendu beczki pełne złotego napoju wjechały na szczyt Czantorii, aby wziąć udział w drugim, dwudniowym Święcie Piwa, odbywającym się 21 i 22 lipca. W sobotę – w dniu tematycznie czeskim - gości było niewielu, ze względu na zimno i deszcz, za to w niedzielę – dzień biesiady śląskiej - miodowy specjał skończył się już po kilku godzinach. A trzeba dodać, że przygotowano go dwa razy więcej, niż w zeszłym roku. Na chętnych czekał jednak szeroki wybór innych gatunków i producentów. Byli przedstawiciele browarów tyskich ze wszystkimi swoimi sztandarowymi produktami premium, Grolsch, Pilzner Urquell, Książęce ciemne i czerwone, klasyczne Tyskie. A specjaliści gorzelnictwa z Muzeum Browarów Tyskich dzielili się swoją wiedzą na temat technik warzenia i sposobów podawania piwa.

Marek Wyciślok, właściciel „Górnej Półki", podczas święta piwa stawia na zaprezentowanie gościom nie tyle sklepowych produktów, co propozycji smakowych. Ważne są tradycyjne receptury i sprawdzony dostawca.

- W pierwszym dniu prezentowaliśmy piwo Litovel i Holbę – mówi M. Wyciślok. – Znalazły się tam nieprzypadkowo. Od początku sezonu organizujemy w lokalu weekendy z czeskim piwem. Klienci mogą próbować różnych gatunków i wystawiać im oceny, które zapisujemy na planszy na ścianie. Wisi już druga, czyli mamy za sobą sześć przetestowanych gatunków. Obecnie Holba jest tym, które najbardziej wszystkim smakowało. Dlatego ona właśnie znalazła się na naszym święcie. To wyraziste piwo. Litovel też miał swoich zwolenników, jest bardziej łagodny, więc wśród tych dwóch każdy mógł znaleźć coś dla siebie. O miodowe było dużo pytań, bo jest to piwo nie filtrowane. Specyficzny jest jego smak, słodycz z delikatną goryczką.

Napić można było się również znanego już Ustrońskiego. Partnerskim organizatorem Święta była Kolej Linowa Czantoria i jej przedstawiciel Miłosz Foltyn. Niektórzy goście imprezy święto piwa odwiedzili przypadkiem, inni weszli na stronę internetową Kolei i specjalnie na Święto przyjechali do Ustronia.

- Chcemy takimi imprezami przyciągać ludzi. Przewinęło się ich trochę, czasami kolejka ustawiała się taka, że trzeba było czekać dziesięć, piętnaście minut. Z roku na rok to rośnie w siłę, mamy pomysły na przyszły rok.

Oprócz degustacji były również występy artystyczne, zespołów: Sarapacka, Zwyrtni i kabaretowej grupy biesiadnej z Tarnowskich Gór. Głównym prowadzącym był góral i wodzirej Jan Michalak. Dzięki niemu cały czas na scenie i obok sceny coś się działo. Świętowano w prawdziwie biesiadnym stylu. **(mk)**

Pływając na byle czym Wisienka puchła z dumy... Fot. M. Tomica

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, muł, flot, węgiel groszek, transport. 33/852 32 12, 518-201-189.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Kupię radia, wzmacniacze, kolumny, komputery, 607-912-559.

Kupię kolejki PIKO, HO, TT. Klocki LEGO, 790-467-020.

Skup aut, 789 143 469.

Spawanie aluminium, miedzi, mosiądzu, 695 027 178.

Kompleksowa obsługa księgowa dla firm, jednoosobowych działalności gospodarczych, spółek i organizacji BIURO RACHUNKOWE Ustroń, ul. Rynek 3, tel. 33/854 20 38, 606 33 18 93. Czynne w godzinach 9.00 - 19.00.

Do wynajęcia lokal - sklep w centrum Ustronia, 888 777 300.

Sprzedam BMW 318; E46, 1999, tel. 513 053 591.

Oddam gratis 3 ha łąki do wykoszenia oraz ziemię z wykopów, 33/854 55 61.

M4 sprzedam lub zamienię na M2, pokój do wynajęcia, 600 550 554.

Ogrodzenia-producent. (33) 488-05-64.

DYŻURY APTEK

26.7	W Nierodzimiu	ul. Skoczowska 111	tel. 854-24-89
27-28.7	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
29-30.7	Pod Najadą	ul. 3 Maja 13	tel. 854-24-59
31.7-1.8	Na Szlaku	ul. 3 Maja 46	tel. 854-14-73
2-3.8	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76

... ale do czasu. Fot. M. Tomica

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

4.08	godz. 18.00	Zaczarowany Świat Operetki i Musicalu w wykonaniu śpiewaków i tancerzy Teatru Muzycznego z Poznania, *amfiteatr* Cena biletu: 20 zł
5.08	godz. 14.00	Wybory Małej Miss i Mistera Polski, Liga Talentów, zakończone musicalem „Mała Księżniczka”, *amfiteatr*
11.08	godz. 18.30	Międzynarodowe Wybory Miss Wakacji, *amfiteatr.* Cena biletu: 25/30 zł

SPORT

4.08	godz. 17.00	Mecz piłki nożnej KS Kuźnia Ustroń - LKS Bestwina, *stadion Kuźni.*

USTROŃSKA dziesięć lat temu

Rozmowa z Andrzejem Nowińskim i Romanem Zwiasem, szefami Miejskiej Informacji Turystycznej. (…)

Jakie materiały reklamowe cieszą się powodzeniem?

AN: - Są dwie grupy klientów. Jedni szukają przede wszystkim informacji o konkretnych hotelach, domach wczasowych i chcieliby zobaczyć prospekty zanim się zdecydują, gdzie chcą nocować. Drudzy, a są to głownie turyści zagraniczni, szukają informacji o mieście, regionie.

RZ: - Ważne by taki folder był w ich ojczystym języku. Co ciekawe, nawet biura turystyczne z Niemiec zwracają się do nas o wysłanie im całego pakietu materiałów. W tej chwili mamy bezpłatne materiały o regionie z Urzędu Marszałkowskiego. Są one w kilku językach, na dobrym poziomie edytorskim. Natomiast o samym Ustroniu mamy folder przez nas wydany dzięki współpracy z Uzdrowiskiem i Koleją Linową na Czantorię. Oczywiście mamy również foldery i przewodniki, które sprzedajemy.

Czego goście szukają w folderach, materiałach reklamowych?

AN: - Podstawa to baza noclegowa z podaniem cen. Sporo gości chciałoby też dowiedzieć się na jakie atrakcje mogą liczyć w Ustroniu, czyli co ponad nocleg Ustroń im oferuje. W materiałach reklamowych powinna znajdować się informacja co, gdzie i za ile.

RZ: - Goście szczególnie chcieliby się dowiedzieć, co w Ustroniu można robić w czasie niepogody, a niestety przy złej pogodzie trudno cokolwiek zaoferować. Oprócz galerii, muzeum i kina na Zawodziu właściwie nie ma specjalnych atrakcji.

Czy w tym roku jest mniej turystów w Ustroniu?

AN: - Zdecydowanie mniej niż w latach poprzednich, choć codziennie kilkanaście osób, rodzin zgłasza się z pytaniem o noclegi. Chyba dobrym miesiącem był maj w tym roku, ale już czerwiec i lipiec słabsze. Ruch trochę wzrósł pod koniec lipca.

Jaką rolę powinien w obsłudze ruchu turystycznego pełnić Urząd Miasta?

RZ: - Stajemy się miastem żyjącym z turystów. Należy turystę zauważać, choć ludzie przyjeżdżający do Ustronia od lat widzą pozytywne zmiany. Mankamentem jest brak komunikacji na Równicę. Praktycznie osoba starsza bez samochodu nie ma szans się tam dostać. Może trzy lokale z Równicy przy pomocy miasta mogłyby się porozumieć i uruchomić przewóz na Równicę. Chodzi tu o jeden dziennie wyjazd o stałej porze i powrót z Równicy, powiedzmy po godzinie. Na tym skorzystaliby wszyscy.

* * *

27 lipca na stawie kajakowym odbył się konkurs pływania na byle czym. Licznie zgromadzona publiczność mogła obserwować wyścig załóg pływających na skonstruowanych domowym sposobem jednostkach. (...) Następnie jako rewanż za wyścig odbyła się bitwa morska wszystkich ze wszystkimi. Bitwa pomyślana jako zabawa polegająca na polewaniu się wodą z butelek szybko przerodziła się w prawdziwą bitwę z abordażami i zatapianiem wrogich jednostek pływających. Heroiczny bój stoczyło Topidełko z UM. Wystarczy powiedzieć, że w efekcie obie załogi wylądowały w wodzie, gdzie dalej toczono bój. Po bitwie wszyscy byli kompletnie mokrzy, więc trudno było wytypować zwycięzcę. ***(mk)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Jak to dawniej bywało…

Pogodny sobotni dzień. Może nawet zbyt pogodny, a właściwie: zbyt upalny. Wszyscy wokół narzekają na wręcz tropikalne upalne dni. Trudno je przetrzymać, szczególnie ludziom w moim wieku, bądź starszym. Trzeba sobie jakoś radzić. Jedni szukają schronienia w klimatyzowanych pomieszczeniach. Inni chronią się w swoich mieszkaniach, a w których w nocy otwierają wszystkie okna, a w dzień je zamykają i zasłaniają, aby utrzymać znośną temperaturę. Jeszcze inni wychodzą z domów, w których jest zbyt gorąco i szukają zacienionych miejsc w parkach czy w alejkach. Pewnie przy tej okazji chwalą władze miasta za ławki, na których mogą spocząć i przeczekać najgorętsze godziny. A przy okazji mogą spędzić czas na rozmowach ze znajomymi.

Sam szukam cienia w ogrodowej altanie. Można jednak w niej wytrzymać tylko w porannych godzinach. Potem robi się zbyt gorąco i trzeba chować się w mieszkaniu… W przerwie między pisaniem kolejnych tekstów, zabrałem się za zamiatanie mojego niewielkiego podwórka. Robię to z przerwami. Może dlatego, że jest za gorąco, a może po prostu dlatego, że nie mam już tyle sił, co dawniej…

I przy tym zamiataniu wspominam jak to było dawniej w odległych czasach mojego dzieciństwa. Sobota była dniem sprzątania. Mama zabierała się do gruntownych porządków w mieszkaniu. Wtedy należało omijać kolejną sprzątaną część mieszkania. Lepiej było Mamie nie przeszkadzać i się jej nie narażać… Meble były poprzestawiane, a Mama ścierała kurze, myła okna, szorowała podłogi i robiła wszystko, co było potrzebne, aby mieszkanie doprowadzić do idealnego stanu. Wszystko musiało być na wysoki połysk… Nie było wtedy jeszcze mowy o odkurzaczach czy lakierowanych podłogach. Trzeba było bardzo się natrudzić, aby po tygodniowym użytkowaniu mieszkania przez liczną rodzinę, doprowadzić je do należytego stanu.

Wiem coś o tym, bo do moich obowiązków należało mycie schodów na klatce schodowej. Trzeba było sporo siły i cierpliwości, aby szorując ryżową szczotką usunąć ze schodów wszelkie brudy i osiągnąć akceptację Mamy dla wykonanej pracy. Mieszkaliśmy w czynszowej, wielorodzinnej kamienicy. Na klatce schodowej wisiał plan określający, która rodzina w daną sobotę myje schody czy sprząta podwórze. Przy tym podwórze było na tyle duże, że zwykle sprzątały go dwie rodziny…

Zresztą w sobotę nie tylko w domu robiło się porządki. Sobota była też dniem kąpieli. Jak większość rodzin w tamtych czasach, nie mieliśmy łazienki. Więc w dużym kotle na piecu zagrzewało się wodę i wlewało do ocynkowanej dużej wanny. A potem po kolei, w tej samej wodzie, kąpała się cała rodzina. Zwykle zaczynało się od najmłodszego, a kończyło na najstarszym członku rodziny. Ta sobotnia kąpiel była bardzo ważna. Pamiętam jak kolega opowiadał jak nasz znajomy umawiał się z jego siostrą na randkę. Wybierając dzień na to spotkanie, zastrzegł: W sobotę to nie może być, bo wtedy wszyscy ludzie się kąpią…

Uświadomiłem sobie, że przy wykonywaniu zwykłych, codziennych czynności, przekonujemy się jak bardzo w ciągu minionych lat, zmieniły się warunki naszego życia. Zdaje się nieraz, że żyjemy w zupełnie innym świecie niż to było dawniej. A kiedy o tym jak to było dawniej opowiadamy dzieciom czy wnukom, oni dziwią się naszym opowieściom i nie mogą pojąć jak mogliśmy tak żyć… A dla nas były to dobre i szczęśliwe dni. Chętnie wracamy do nich we wspomnieniach, bo wspomnienia ubarwiają i upiększają przeszłość. I jesteśmy przekonani, że mieliśmy szczęśliwe dzieciństwo i młodość…

Jerzy Bór

FELIETON

Olimpiada

Jak się ma 64 lata, to łatwo policzyć ile olimpiad się przeżyło. Urodziłem się w 1948 roku, roku po raz drugi olimpiady rozgrywanej w Londynie, pierwszych powojennych igrzysk olimpijskich. Oczywiście byłem za mały, aby pamiętać tamtą olimpiadę i następne igrzyska olimpijskie w 1952 roku w Helsinkach. Z tamtych lat najbardziej utkwiły mi w pamięci późniejsze wspomnienia oszczepniczki Jadwigi Wajsównej i dyskobolki Marii Maleszewskiej, które opowiadały, że zaraz po wojnie imponowały dziewczynom i chłopakom, reprezentantom innych ekip, gdy przenosiły gołymi rękami rozżarzony węgiel, z jednego pieca do drugiego. Od pracy fizycznej przy odbudowie Polski oraz intensywnych treningów miały tak twardą skórę na rękach, że bez obaw mogły nosić gorący węgiel. Mój śp. ojciec, sportowiec i kibic, opowiadał mi o wspaniałych walkach bokserskich naszego pięściarza Zygmunta Chychły i Aleksego Antkiewicza.

Dobrze pamiętam złoty skok w dal Eli Krzesińskiej na olimpiadzie w 1956 roku w Melbourne. Wciąż mam przed oczami znaczek pocztowy wydany z tej okazji z wynikiem 6,35 m, który był najcenniejszym znaczkiem w moim klaserze. Olimpiada w 1960 rok w Rzymie najbardziej mi utkwiła w pamięci z uwagi na sukcesy naszych lekkoatletów i bokserów. Od najmłodszych lat uprawiałem lekkoatletykę. Moje zainteresowania lekkoatletyczne skierowane zostały na konkurencje techniczne. Rzucałem kulą i dyskiem, najpierw tymi najlżejszymi, a potem tymi przewidzianymi dla seniorów. Moimi idolami wówczas w Polsce byli: Alfred Sosgórnik, Eugeniusz Piątkowski, Janusz Sidło. A na świecie: Parry O'Brien, Al Oerter, Egil Danielsen. Walki bokserskie oglądałem na żywo w hali na ul. Leszczyńskiej. Odbywały się tam pierwszoligowe mecze pięściarskie Bielsko-Bialskiego Towarzystwa Sportowego. A w tej drużynie boksował nasz najlepszy pięściarz Zbigniew Pietrzykowski. Zrozumiałym więc było, że jego finałowa walka z Clasiusem Clay'em (który, później zmienił imię i nazwisko na Muhammed Ali), wzbudziła nasze największe zainteresowanie i na długie lata zapadła nam w pamięci. Olimpiada w 1964 roku w Tokio była pełna sukcesów naszej reprezentacji lekkoatletycznej z Józefem Szmidtem oraz Ireną Kirszenstein, Ewą Kłobukowską i Teresą Ciepły na czele i złotych medali naszych pięściarzy Józefa Grudnia, Jerzego Kuleja i najbardziej nieoczekiwanym medalem złotym Mariana Kasprzyka.

Następna olimpiada w 1968 roku w wysoko położonym Mexico City zapamiętana została tym naprawdę rekordowym skokiem w dal Boba Beamona 6,90 m! Ponadto zaskoczeni zostaliśmy wtedy dziwnymi skokami wzwyż 21-letniego Richarda „Dicka" Douglasa Fosbury'ego. Do dziś jego styl skakania „Fosbury's Flop" króluje jako jedyny.

W 1972 roku w Monachium największe zainteresowanie wzbudziła nowoczesna architektura stadionu olimpijskiego. Dla nas Polaków niespodziewane „złoto" Władysława Komara w pchnięciu kulą i drużyny Kazimierza Górskiego w piłce nożnej z udziałem Laty, Szarmacha, Gadochy i Dejny były największym zaskoczeniem.

W 1976 roku w Montrealu „złoto" naszych siatkarzy stało się dopełnieniem czasów PRL-u. Nie ma co ukrywać, wtedy cieszyliśmy się wszyscy... z pokonania drużyny radzieckiej.

Olimpiada 1980 roku miała być triumfem obozu komunistycznego, a stała się za sprawą imperialnego ZSRR, olimpiadą „kadłubową". Naszym największym sukcesem był niewątpliwie „gest Kozakiewicza", jakże symboliczny wówczas i proroczy zarazem. Trudno w tak krótkim tekście przejść wspomnieniami wszystkie następne olimpiady. Może powrócimy kiedyś to dalszych wspomnień.

W Ustroniu wielokrotnie gościliśmy naszych olimpijczyków. Największa ich grupa przybyła 1993 roku. Widzieliśmy wtedy Roberta Korzeniowskiego trenującego na Alei Legionów nad Wisłą. Maratonka Aniela Nikiel startowała wielokrotnie w biegach organizowanych w Ustroniu. Podobnie kolarze górscy z Mają Włoszczowską, Markiem Galińskim startowali na zawodach MTB w naszym mieście.

Od początku lat 90-tych mieliśmy i mamy kolarzy górskich w Ustroniu odnoszących coraz to większe sukcesy. Nasz kolarz górski Piotr Brzóska jest pierwszym, mam nadzieję nie ostatnim, spełnieniem marzeń minionych pokoleń kolarzy górskich.

A przecież rosną nam zastępy siatkarzy i siatkarek zarówno tych halowych jak i plażowych. Trenują koszykarze i piłkarze ręczni. Są drużyny młodzieżowe i juniorskie piłkarzy nożnych. Trenują młodzi tenisiści ziemni i stołowi, itd. itd.

A olimpiady są także po to, by młodzi sportowcy marzyli o tych największych zawodach, o największych sukcesach sportowych.

Andrzej Georg

Trening żaków. Fot. W. Suchta

TRWAJĄ ZAPISY

- Byliśmy na obozie w Bystrzycy, bardzo udanym. Wyjechało 44 młodych piłkarzy. Mieliśmy do dyspozycji halę, baseny, boisko naturalne i ze sztuczna trawą, więc możliwość zajęć w każdych warunkach – twierdzi trener młodych piłkarzy Kuźni Ustroń Mateusz Żebrowski. - Teraz rozpoczyna sie normalna praca w klubie, o czym mówi: - Od 1 sierpnia wszystkie grupy sportowe wracają do zajęć sportowych. Po obozie i okresie wakacyjnym dzieci powoli zaczynają przyzwyczajać się do zajęć. Do końca wakacji treningi odbywać się będą trzy razy w tygodniu - w poniedziałki, środy i piątki o godz. 15.30 dla grupy naborowej, żaków i trampkarzy. W roku szkolnym godzina treningów nie powinna się zmienić. Szczególnie zachęcamy najmłodsze dzieci, już od czwartego roku życia, by uczęszczały na zajęcia, próbowały swoich sił, bawiły się na świeżym powietrzu. Grupa naborowa występować będzie jedynie w okolicznościowych turniejach, ponieważ w tej kategorii wiekowej nie organizuje się rozgrywek. Grupa żaków ponownie wystartuje w turnieju Podokręgu Skoczów o Puchar Żaków. W minionym sezonie wygrali po raz pierwszy ten puchar. Grupa trampkarzy weźmie udział w rozgrywkach Bielskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w lidze B. Zachęcamy też starszych chłopaków do grupy juniorów czyli roczników 1994-97. Jeżeli ktoś chce spróbować swoich sił i trenować, to zajęcia odbywają się w poniedziałki wtorki i czwartki o godz. 17.30. **(ws)**

TERMINARZ ROZGRYWEK

LIGA OKRĘGOWA

4 sierpnia	**godz. 17.00**	**KS Kuźnia Ustroń - LKS Bestwina**
11 sierpnia	**godz. 17.00**	**KS Kuźnia Ustroń - GKS Morcinek Kaczyce**
15 sierpnia	godz. 17.00	LKS Wilamowiczanka Wilamowice - KS Kuźnia Ustroń
18 sierpnia	**godz. 17.00**	**KS Kuźnia Ustroń - LKS Pewel Mała**
26 sierpnia	godz. 17.00	LKS Pasjonat Dankowice - KS Kuźnia Ustroń
29 sierpnia	**godz. 17.00**	**KS Kuźnia Ustroń - LKS Radziechowy**
1 września	godz. 16.00	RKS Cukrownik Chybie - KS Kuźnia Ustroń
8 września	**godz. 16.00**	**KS Kuźnia Ustroń - LKS Zapora Porąbka**
15 września	godz. 16.00	LKS Zapora Wapienica - KS Kuźnia Ustroń
22 września	**godz. 16.00**	**KS Kuźnia Ustroń - LKS Tempo Puńców**
29 września	godz. 16.00	LKS Wisła Strumień - KS Kuźnia Ustroń
6 października	**godz. 15.00**	**KS Kuźnia Ustroń - KP Beskid 09 Skoczów**
13 października	godz. 15.00	TS Koszarawa Żywiec - KS Kuźnia Ustroń
21 października	**godz. 15.00**	**KS Kuźnia Ustroń - pauzuje**
27 października	godz. 15.00	LKS Metal / Skałka Żabnica - KS Kuźnia Ustroń
3 listopadagodz	**godz. 14.30**	**KS Kuźnia Ustroń - LKS Błyskawica Drogomyśl**
11 listopada	godz. 14.30	KS Spójnia Landek - KS Kuźnia Ustroń

RUSZA LIGA

Kuźnia Ustroń ponownie rywalizować będzie w piłkarskich rozgrywkach klasy okręgowej. Przez dwa sezony nasi piłkarze walczyli w A-klasie. Awans wywalczyli bezdyskusyjnie i teraz będą się mierzyć z rywalami w klasie wyższej. Na razie jeszcze nie wiadomo, w jakim dokładnie składzie zagra Kuźnia, bo ciagle trwają rozmowy z piłkarzami i klubami. Uporano się z największą bolączką – brakiem drugiego bramkarza. W końcu w Kuźni jest dwóch dobrych zawodników na tej pozycji.

- Mamy bramkarza z Cieszyna Bartka Oleksego, a liczymy, że do rozpoczęcia ligi Paweł Sztefek się wykuruje i podejmie rywalizację o miejsce w bramce. Będziemy mieli dwóch bardzo dobrych bramkarzy – mówi trener Kuźni Marek Bakun. - W okresie przygotowawczym wszystko co zaplanowaliśmy zostało zrealizowane. Wszystkie jednostki treningowe w stu procentach. Jeśli chodzi o mecze kontrolno-sparingowe, to plan też został wykonany. Zagraliśmy siedem spotkań i mecz Pucharu Polski. Z większości jesteśmy zadowoleni, szczególnym optymizmem napawają dwa spotkania: z Wisłą Ustronianką wygrywając 3:1 i z młodą Ekstraklasą Wisły Kraków przegrywając nieznacznie 0:1, ale wyglądało to bardzo pozytywnie. Jeżeli chodzi o wzmocnienia kadry, to trudno dziś powiedzieć, że wszystko jest już dopięte, bo tak nie jest. Kadra w tej chwili liczy 23 piłkarzy, w tym dwóch juniorów grających z nami w sparingach. Taką kadrą dysponuję, pod warunkiem, że dopięte zostaną wszystkie transfery zgodnie z zamierzeniami. Studentów, którzy będą wyjeżdżać na stałe na studia jest tylko dwóch. Sytuacja diametralnie się zmieniła, bo w ubiegłym sezonie takich studentów mieliśmy pięciu, a to powodowało słabszą frekwencję w środku tygodnia. Zdecydowanie opieram się na zawodnikach będących na miejscu i myślę, że spowoduje to dużo lepszą frekwencję. Obecnie nie można narzekać, bo średnio trenuje 14-16 zawodników, a były treningi, że przyszło ponad dwudziestu. Z tego można być bardzo zadowolonym. Trudno jednak powiedzieć, w jakim jesteśmy miejscu. Po dwóch dobrych sparingach z mocnymi drużynami można patrzyć bardzo optymistycznie, ale to tylko sparingi. Co innego mecze o punkty, więcej stresu. Pierwsze trzy-cztery mecze pokażą, na co możemy liczyć. Trzon drużyny,, który wywalczył awans, pozostaje, natomiast nastąpią kosmetyczne zmiany, kilku nowych zawodników musi wnieść więcej motywacji. Marzymy o pierwszej piątce i nie ukrywam, że chcemy grać jak najlepiej. Myśląc tylko o utrzymaniu, można by powiedzieć, że nie mamy żadnego celu. Powinniśmy się znaleźć w górnej części tabeli. **(ws)**

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusława Rożnowicz, Olga Kisiała, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 30.7.2012 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 6.8.2012 r.